N^er 297. Kraków, Sroda 30 Grudnia 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Pelagosa.

Kraków 29 grudnia.

We środę ubiegłego tygodnia odbyło się ostatnie przedświąteczne posiedzenie włoskiej Izby poselskiej; na pierwszym punkcie porządku dziennego obrad poświątecznych, które się rozpoczną dopiero dnia 14 stycznia, stoi sprawa traktatów handlowych z Austryą i z Niemcami; nie przejdzie ona zapewne bez burzy, wywołanej zarówno przez opozycyę polityczną w Izbie, jak i ekonomicznych przeciwników po za Izbą. Na razie panuje pod tym względem złowroga cisza; uwaga sfer parlamentarnych zwrócona jest na sprawę w gruncie śmiesznie mało znaczącą, a wyśrubowaną do nadmiernej wysokości jedynie przez gorącego temperamentu deputowanego Imbrianiego.

Na morzu Adryatyckiem pod 33° wschodniej długości i 42° północnej szerokości, na północ od Monte Gargano u Apulskiego wybrzeża, leżą dwie małe, skaliste, nie zamieszkane wysepki: Pelagosa i Cajola. Geograficznie należą one jeszcze do grupy wysp dalmackich, historycznie, aż do roku 1860, w którym upadło państwo Burbonów w Neapolu, zaliczano owe bezludne skały do królestwa obojga Sycylii. Naturalnie, nikt się o nie przez długi czas nie troszczył; przychodziły one tylko na myśl żeglarzom, przebywającym morze Adryatyckie, dla których niewygodnem swojem położeniem stanowiły niemałe niebezpieczeństwo rozbicia się o nagie i ostro wryte w morze ściany. Ten ostatni wzgląd skłonił nareszcie władze austryackie, że zdecydowały się na większej z owych skał, Pelagosie, wystawić wspaniałą latarnię morską, zarówno dla austryackich, jak i dla włoskich marynarzy i rybaków użyteczną. Kiedy przystępowano do stawiania latarni (przed r. 1870) i później, podczas samychże robót, rząd austryacki zapytywał się naprzód gabinetu Lanza, potem gabinetu Minghettiego, czy Włochy mają co do zarzucenia przedsięwzięciu, którego skutki były tak niewątpliwie obustronnie korzystne; i wówczas właśnie z Florencyi i z Rzymu nadeszła odpowiedź, iż Włochy nie mają żadnego tytułu posiadania wysepki, nie roszczą sobie żadnych pretensyj do Pelagosy i mogą być tylko wdzięczne Austryi za powzięcie tak szczęśliwego projektu.

Pomimo tego oświadczenia, jaskrawe światło latarni, rozjaśniające z urwisk Pelagosy obszerne przestrzenie Adryatyku, nie dało zasnąć deputowanemu Imbrianiemu. Z wielkim patryotycznym patosem i olbrzymim nakładem przekonywującej wymowy dowodził kolegom swoim w parlamencie, że wyspa należąca historycznem prawem do Włoch, w podstępny i chytry sposób wydarta im została przez Austryaków, oraz, że narodowy i energiczny rząd wyprzeć powinien z tej straconej włoskiej placówki austryackiego latarnika, chociażby za pomocą użycia zbrojnej przemocy. Ataki swoje ubierał dep. Imbriani w formę interpelacyj, ponawianych raz po raz, a przypierających do muru markiza Rudiniego, który z bardzo łatwych do zrozumienia powodów, pragnął uniknąć wdawania się w obszerniejsze nad błahą sprawą wywody, tem bardziej, że jej szczegółów nie znał i nie wiedział dokładnie, na jakich motywach Lanza i Minghetti odpowiedź swoją oparli.

Ostatecznie jednak zwyczaje parlamentarne zmuszają do udzielenia wyjaśnień na interpelacye, choćby tak drobnostkowe i tendencyjne, jak te, które systematycznie stawia gadatliwy i krzykliwy wódz parlamentarnej irredenty. Rudini starał się zyskać tylko na czasie, prosząc o pozwolenie dokładnego zbadania historycznego przebiegu rokowań z Austryą co do wystawienia owej niewinnej latarni, która dziś sprawia gabinetowi nowy kłopot wobec mnóstwa innych niesłychanie ważnych spraw czekających na załatwienie. Opowiadają, że król Humbert osobiście polecił Rudiniemu zebrać odnośne akty; szukano ich dotychczas daremnie w archiwach ministerstwa spraw zagranicznych, jest jednak podobno nadzieja, że odnajdą się w Kwirynale, albo w ministerstwie robót publicznych. Chodzi tu głównie o sprawozdania jenerała de Bori, któremu w roku 1875 polecono wydać opinię w sprawie kilkakrotnie wówczas powtarzanych zapytań austryackiego rządu, a który miał zapewnić o tem, co dziś wojskowe sfery Włoch potwierdzają, mianowicie, że Pelagosa niema najmniejszego znaczenia strategicznego, ze względu na zupełny brak możliwości zarzucenia tam kotwicy jakiegokolwiek większego okrętu. Interwencya króla Humberta w sprawie Pelagosy rozmaicie bywa tłómaczona: niektórzy utrzymują, że nie jest bynajmniej rzeczą wykluczoną, iż rząd włoski dla uspokojenia opinii rozpocznie wkrótce rokowania z gabinetem wiedeńskim w sprawie zakupna wysepki wraz ze znajdującą się na niej latarnią. Byłoby to jednak prawdopodobnie nazbyt wielkie ustępstwo dla pustych słów i próżnych zarzutów, którymi prowadzą walkę koledzy i przyjaciele polityczni dep. Imbrianiego.

Niezawodnie korzystaliby oni z tego zwycięstwa dla podtrzymania swojej powagi przy nadchodzącej kampanii o traktaty, przedkładane przez rząd w terminie znacznie, jak gdyby przez pewną bojaźliwą ostrożność spóźnionym, pomimo tego, że według zapewnień znających stosunki, włoskie koła rolnicze przyjmują kompleks traktatowy z niekłamanem zadowoleniem. Niewątpliwie jednak w każdym razie silny stawią opór przemysłowcy, zwłaszcza z Włoch północnych, którzy upatrują w traktatach zagrożenie swoich interesów i sprzeczność z zapewnieniami złożonemi poprzednio przez ministra Chimirrego. Obok p. Imbrianiego i reprezentantów przemysłu do opozycyi stanie prawdopodobnie także Crispi z grupą swoich zwolenników, który podczas dwóch ostatnich wielkich dyskusyj Izbowych nad polityką kościelną i nad ustawą podnoszącą niektóre cła i podatki (*catenaccio*) zdarł dotychczasową maskę umiarkowania i wystąpił do walki otwartej i zaciętej.

Zachodzi tylko pytanie, jakim sposobem nowi sprzymierzeńcy pogodzą się ze sobą w zakresie polityki zagranicznej. — Inicyator przystąpienia Włoch do trójprzymierza, będzie nieraz w kłopocie, kiedy będzie musiał zwartym szeregiem postępować razem z tymi, którzy wiecznie wołają wielkim głosem, że trójprzymierze wepchnęło Włochy w ruinę ekonomiczną, nakładając na nie obowiązek zbrojeń po nad siły: wątpić bowiem należy, żeby p. Imbriani zdołał się przekonać trafnemi wywodami deputowanego pułkownika Marsellego, zawartemi w ostatnim zeszycie *Nuova Antologia*, w których autor opierając się na obszernej wiedzy wojskowej wykazuje najdowodniej, że w razie zerwania związku z Austryą, Włochy podwoićby musiały dzisiejszą kawaleryę i zbudować cały szereg twierdz, zwłaszcza w dolinie Piave. Największy z pośród przyjaciół p. Imbrianiego zwolennik romantycznych widoków Pelagosy, musiałby przyznać, że takich ofiar nie wart jest skalisty ostrów na Adryatyku.

Przegląd polityczny.

Minister hr. Kuenburg przybył z Linzu do Wiednia i złoży we czwartek przysięgę w ręce Cesarza. — Wczoraj miała się odbyć Rada ministrów. — Wbrew doniesieniom niektórych dzienników, dowiaduje się *Deutsche Ztg*, iż Dr Smolka nie myśli w najbliższym czasie składać godności prezydenta Izby poselskiej.

Pisma poznańskie powtórzyły za *Kreuz Ztg* wiadomość, jakoby w najkrótszym czasie należało się spodziewać przedłożenia projektu rządu pruskiego, dążącego do ograniczenia wolności przesiedlania się. Dzisiaj zaprzecza wiadomości tej narodowo-liberalna *Berl. Börs. Ztg*, donosząc ze źródła rzekomo jak najlepszego, iż rząd zbiera obecnie tylko dane statystyczne o stosunkach robotników wiejskich, o obieżysasach, o napływie obcokrajowców i t. p. Dopiero od wyniku badań tych zależeć będą dalsze projekta. Obecnie czeka rząd jeszcze na odpowiedzi i opinie osób i urzędów, do których się zwrócił z zapytaniami.

Pewne pismo szląskie donosi, że w najkrótszym czasie należy się spodziewać powołania prezesa rejencyjnego Dra **Bittera** na podsekretarza stanu w pruskiem ministerstwie oświecenia. Dr Bitter uchodzi za dobrego urzędnika administracyjnego i uważać będzie za główne swe zadanie, ażeby jak najwcześniej i stanowczo przeprowadzić plany hr. Zedlitza. Następcą Dra Bittera zamianowany zostanie prawdopodobnie prezes rejencyjny **Holwede**, dawniejszy radca ziemiański w Zabrzu, lub też wyższy radca rejencyjny **Grundmann** z Opola. Oprócz tego donoszą, że naczelny prezes prowincyi szląskiej Dr **Seydewitz** zamierza złożyć urząd i że jako następca jego uchodzi prezes rejencyjny **Tepper-Lasky** z Wiesbadenu.

Francuska rada ministrów odbyła w sobotę posiedzenie, na którem wyłącznie zajmowano się sprawą przewidywanego konfliktu między senatem a Izbą deputowanych, jaki wyniknie wobec sprzeczności zdań co do programu prac parlamentarnych. Rząd w porozumieniu z większością Izby chce przeprowadzić dyskusyę budżetową jeszcze przed końcem bieżącego roku bez uchwalania prowizoryum. Jeneralny sprawozdawca senatu w imieniu większości komisyi energicznie sprzeciwia się projektowi rządowemu, a za jego zdaniem pójdzie prawdopodobnie także większość senatorów. Wobec tego niepodobna myśleć, aby przed czwartkiem można było załatwić się z budżetem, tem więcej, że senat jeszcze ma uchwalić zmiany, poczynione przez Izbę poselską w taryfie cłowej, które natrafiają na opór zwolenników systemu ceł ochronnych. Powstał zatem projekt rozszerzenia nadzwyczajnej sesyi parlamentu po Nowym Roku aż do dnia 12 stycznia, w którym to dniu nastąpić musi otwarcie sesyi zwyczajnej. Posłowie i senatorowie nie będą jednak pozbawieni feryi w zupełności, ponieważ rozpocząć się one mogą z końcem stycznia po załatwieniu spraw naglących.

Wskazywaliśmy niedawno, że rola Kościoła w rozwiązaniu kwestyi socyalnej jest przyczyną ponownych wybuchów nienawiści liberalnej przeciw Kościołowi i jego Głowie. Mamy dziś sposobność stwierdzić te ogólne spostrzeżenia na szczegółowym przykładzie. Liberalne dzienniki paryskie z niepokojem, którego nie starają się nawet ukryć, opisują niezwykły fakt, jaki zaszedł d. 16 grudnia b. r. w Clichy. Oto pleban miejscowy X. Gréa objaśniał licznie zgromadzonym w kościele robotnikom kwestyę „związków syndykalnych.“ Za inicyatywą X. Granier powstało w Clichy, dzielnicy bardzo gęsto przez robotników zamieszkałej, ośm syndykatów robotników katolickich. Po dwóch miesiącach istnienia, liczba stowarzyszonych pod kierunkiem X. Granier robotników doszła do 657, a wciąż jeszcze się zwiększa. Wkładka, z której powstaje fundusz wspólny, wynosi 10 centimów tygodniowo. Po przemówieniu X. Gréa, X. Granier omawiał znaczenie pracy ręcznej. Przebieg zebrania — przyznają to nawet dzienniki liberalne — był nadzwyczaj poważny i korzystnie odbijał od zwykłych robotniczych zgromadzeń. Zaniepokojenie u liberalnych jest przeto tem więcej zrozumiałe i uzasadnione, o ile chodzi o przyszły ich wpływ na robotnika.

Traktat handlowy z Niemcami napotyka w Izbie belgijskiej na poważne przeszkody: z Brukseli nadchodzi wiadomość, że trzy sekcye drugiej Izby odnośny projekt przyjęły, trzy drugie zaś oświadczyły się za jego odrzuceniem; ogółem w tych wszystkich sekcyach 22 posłów głosowało za traktatami, 21 przeciwko nim, 12 zaś wstrzymało się od głosowania. Druga Izba belgijska liczy 138 członków, głosowanie zatem powyższe nie przesądza wyniku ostatecznego. Sekcye obradowały pod wpływem odbytego w Brukseli zgromadzenia zwolenników systemu ceł ochronnych, na którem wyrażono życzenie, żeby Izby albo traktaty całkowicie odrzuciły, albo przeprowadziły w nich radykalne zmiany.

Korespondencya „Czasu“.

Bochnia 26 grudnia.

(A. L. S.) Na ostatniem pełnem zebraniu Rada powiatowa bocheńska uchwaliła, wskutek inicyatywy swego prezesa p. Zdzisława Włodka, częściową organizacyę urzędniczą w Wydziale powiatowym i w powiatowej Kasie oszczędności tutejszej, istniejącej od lat kilku pod gwarancyą i kontrolą powiatu. Ustalono posady: sekretarza powiatowego z zupełną kwalifikacyą prawniczą, inżyniera powiatowego z zupełną kwalifikacyą techniczną (autoryzowanego budowniczego lub inżyniera dróg i mostów) i lustratora majątków gminnych, pełniącego zarazem funkcye rachmistrza powiatowego. W powiatowej Kasie oszczędności ustalono posady: mianowanego dyrektora naczelnika kancelaryi za kaucyą, kwalifikowanego buchhaltera, kasyera (który prowadzić także ma kasę powiatu bocheńskiego) i praktykanta kasowego. Dla tych wszystkich urzędników uchwaliła Rada stosownie uzupełniony i zmieniony wspólny statut służbowy i emerytalny.

Posady sekretarza i inżyniera będą teraz obsadzone w drodze konkursu. Na wniosek członka Rady p. Dra Józefa Trybulca wybrała Rada komisyę celem przygotowania konkretnych wniosków w ważnej i w zasadzie jednomyślnie w Radzie za potrzebną uznanej sprawie połączenia tutejszych Kas oszczędności powiatowej i miejskiej. Zadanie komisyi jest trudne, ale przy dobrej woli wszystkich, licznych czynników w mieście i powiecie może być w interesie obudwóch poważnych naszych instytucyj kredytowych bardzo dla powiatu i dla miasta pożyteczne.

Rada uchwaliła także, na życzenie p. prezesa Włodka, po wyczerpującej dyskusyi, zlecić Wydziałowi powiatowemu zwołanie ankiety obywatelskiej, mającej się rychło zająć zbadaniem, czy i w jakich rozmiarach zachodzi potrzeba obmyślenia i podjęcia akcyi celem zapobieżenia ewentualnym następstwom tegorocznego nieurodzaju w powiecie bocheńskim z pomocą powiatu, a w danym razie kraju i rządu.

Lwów 28 grudnia.

(Nowe fundacye stypendyjne).

(✕) Zmarły w Jordanowie w r. 1881 pleban tamtejszy X. Jan **Nowak** zapisał siedm wierzytelności w łącznej sumie 5,642 złr. na dwa stypendya dla ubogich uczniów gimnazyalnych z pierwszeństwem dla członków swej rodziny, a w braku tychże dla uczniów z gminy Wilamowice pochodzących, przyznając prawo nadawania tychże stypendyów każdoczesnemu łacińskiemu proboszczowi w Wilamowicach. — Z wierzytelności tych zrealizowano tylko część w sumie 4 612 złr., jedna bowiem w sumie 1000 złr. okazała się nieściągalną. Wydział krajowy, przyjąwszy zarząd tej fundacyi, wypracował już akt fundacyjny i przedłożył go Namiestnictwu do aprobaty.

Zmarły w Uhercach w r. 1869 właściciel dóbr Karol **Skibiński** legował testamentem wieczystą rentę roczną po 100 złr. ze swych dóbr na stypendya dla uczniów szkół publicznych. Legat ten został w styczniu 1891 r. spłacony. Wydział krajowy, przyjąwszy zarząd tej fundacyi, przedstawił Namiestnictwu do zatwierdzenia akt fundacyjny.

Zmarły w Abbazyi w r. 1890 Franciszek **Stachiewicz** zapisał resztę gotówki, którąby po jego śmierci pozostała, na fundusz stypendyjny swego imienia dla uczniów gimnazyalnych, realnych i technicznych, pochodzących z rodziny Leona i Maryi Stachiewiczów lub Winiarskich, a w braku tych dla synów prywatnych oficyalistów. Wydział krajowy odniósł się do Namiestnictwa o zrealizowanie majątku fundacyi.

Zmarły w Kuźminie w r. 1891 Ryszard **Pieściorowski** przekazał cały swój majątek, składający się z dóbr Kuźmina górna i dolna, na fundacyę stypendyjną dla uczniów szkół publicznych, z pierwszeństwem dla swych krewnych. Wydział krajowy poczynił stosowne kroki w celu zrealizowania majątku fundacyjnego.

Spełniając życzenie męża swego ś. p. Konstantego Pietruskiego, zapisała zmarła w r. 1890 w Szczawnicy ś.p. Michalina z Ruckich **Pietruska** dobra Ruda z Kochawiną, Hanowce i Juseptycze na fundacyę w celu udzielania opieki, przytułku i lekarskiej pomocy chorym, kalekom, a mianowicie ciemnym i starcom, z pracy rąk utrzymać się niemogącym, a pochodzącym z powyższych wsi; następnie w celu podniesienia oświaty i dobrobytu włościan tych wsi, przez udzielanie materyalnej pomocy i zakładanie towarzystw zaliczkowych. Nadto ma być ta fundacya schroniskiem dla zubożałej szlachty,

---

Pogadanki literackie.

II.

(Dokończenie).

Kto pamięta Drezno przed dwudziestu kilku laty, tę pierwszą etapę każdej naszej emigracyi i pierwszą stacyę dla Polaków, paszportowymi zwanych, Drezno, pełne pamiątek, tradycyj i rzekłbyś powietrza polskiego, kiedy to na brühlowskiej terasie rozmowy polskie zagłuszały Niemców, temu żywo tkwi w pamięci drobna postać ujmującego staruszka, z wyrazem dowcipu i uprzejmości, który tej polskiej kolonii był łącznikiem i przewodnikiem.

Oddawna nad Elbą osiadły hr. Gustaw Olizar, pierwszy wywiadywał się o przybyłych z kraju, każdego mile witał i starał się oddać jakąś usługę — nad młodzieżą zwłaszcza roztaczał swą opiekę, zapoznawał ze stałem polskiem towarzystwem, nieraz dowcipnem słowem skarcił młodzieńca za fanfaronadę, trwonienie pieniędzy lub wybryki hulaszcze, to znów brał w obronę nieśmiałych przed złośliwością i obmową, jednał zwaśnionych. Najliczniejsza zawsze kategorya emigrantów bez funduszu trafiała jak w dym do pana Gustawa na Altmarkt, lub on ją wynajdywał. Jeden chyba hr. Aleksander Potocki przewyższał Olizara hojnością, szafując na prawo i lewo wśród współtowarzyszy wygnania całym dochodem z uratowanych resztek skonfiskowanego Humania. Lecz pan Gustaw nie rozporządzając tak wielkiemi funduszami, nakładał zachodami i nikt od tych drzwi nie odszedł bez porady i pomocy.

Widzimy jeszcze tych dwóch szanownych a typowych starców, jak pan Aleksander Potocki rozdaje damom cukierki, a mężczyzn ukradkiem rysuje portrety, raczej karykatury, a pan Gustaw opowiada dawne sprawy i sypie koncepta, bawiąc się kawałkiem papieru, z którego bez pomocy nożyczek wyrywa palcami nader misternie obrazki.

Dziś powraca ku nam ta zajmująca i sympatyczna postać i wznawia dawne opowiadania w tomie świeżo ogłoszonych pamiętników. Pamiętnik ten, niestety przerwany, spoczywał lat kilkanaście od zgonu autora wśród pamiątek, przechowanych przez dostojną jego wdowę; pojawia się dziś ze wstępem wydawcy p. Leszczyca, który starał się uzupełnić luki pamiętnika życiorysem autora.

Nigdzie dział pamiętników nie ma dla historyi większej doniosłości, jak w Polsce, bo nigdzie indywidualizm tak jak u nas nie wybujał, nigdzie życie obyczajowe i społeczne nie przeważa tak jak u nas nad sferą polityczną, nigdzie też tak jak w Polsce przed, a zwłaszcza po rozbiorach, życie publiczne, losy i sprawy narodowe nie rozbijają się tak na atomy w epizodach każdej prowincyi, powiatu, rodziny i osobników. Sejmik czy wojna, konspiracya czy więzienie, nie wiąże się w jednolitą całość, ale trzeba badać po szczególe każdą grupę ludzi, bo każda działa lub cierpi odrębnie.

Im bliższe czasy, tem więcej rysów i wypadków znika i zaciera się. Czy jest możliwą w przyszłości historya naszego narodu z XIX wieku według dzienników, aktów i not dyplomatycznych, gdy te źródła wystarczą dla złożenia historyi każdego innego kraju? U nas wypadków, któreśmy sami przeżyli, trudno po latach kilkudziesięciu z drukowanych źródeł sprawdzić i zadokumentować — co to będzie, gdy jeszcze minie parę pokoleń? Jedynie pamiętniki mogłyby ratować od zupełnego utonięcia w fali niepamięci wielu przejść ważnych i ciężkich. Niestety pamiętników u nas pisze się i ogłasza stosunkowo mało — a najmniej pamiętników budzących zajęcie.

Pierwszym warunkiem dobrego pamiętnika jest prostota. Trzeba, żeby autor opowiadał to, co widział i w czem brał udział, z całą szczerością, bez zbytniego sobą zajęcia, bez pozy, zbyt u nas częstej, bez chęci wyniesienia swojej, a zmniejszenia zasługi drugich. Z tego powodu cenniejsze u nas bywają pamiętniki ludzi, stojących w drugim szeregu, niż tych, co pierwszorzędną rolę odgrywali. Ci bowiem piszą zwykle *pro domo sua*; dowodzą, że wszystko byłoby się dobrze stało, gdyby ich słuchano — tamci tylko obserwują, opowiadają, składają świadectwo bezinteresowne.

Do takich właśnie należy świeżo ogłoszony pamiętnik Gustawa Olizara. Osnowa jego na pozór jest tylko z życia potocznego, z własnych przejść — ale jest to barwny obraz danej epoki i dzielnicy kraju. Gustaw Olizar należy do pokolenia uczniów krzemienieckich, choć studya przerywa mu wcześnie choroba ojca i wytrąca go z kraju; we Włoszech żeni się w 17 roku życia — związek awanturniczy i nieszczęśliwy — potem powrót do kraju, a niebawem wielce zaszczytny wybór 24 letniego młodzieńca na marszałka gubernii kijowskiej, stąd udział w sprawach prowincyi. Nieco poeta, bierze udział w ruchu literackim — romantyk, więc gorąca miłość; przeszkodą różnica wiary i narodowości, bo ideałem Rosyanka; dobrowolne, skutkiem tej walki serca, wygnanie na Krym — potem więzienie wskutek procesu dekabrystów, jakaś wycieczka na Litwę — i na tem koniec.

Z tej treści trudnoby wnioskować wielu rzeczy nowych i ważnych dla historyi. Ale jaki w tem wszystkiem żywy koloryt, koloryt lokalny i koloryt czasu. Ile tu szczegółów i anegdot bardzo charakterystycznych i wielce trafnych. Ile portretów i sylwetek, schwyconych w lot. Do najciekawszych należy sylweta hetmana Ksawerego Branickiego z ostatnich lat jego życia — opis jego rodziny i dworu w Białocerkwi — portret Złotnickiego, Targowiczanina, podobnie jak hetman zwracającego się do społeczeństwa polskiego, a stroniącego od Rosyan. W przelocie widzimy Aleksandra I na Krymie na parę miesięcy przed śmiercią i Mikołaja w pierwszych chwilach panowania — to znów cały ruch szlachecki na Podolu, Wołyniu i na Ukrainie, starych kontuszowców, owrucką szlachtę, — mężów przodujących w życiu obywatelskiem i literackiem: Czackiego, Kropińskiego, Alojzego Felińskiego, Filipa Platera, Drzewieckiego. Jaka szkoda, że tych pamiętników niema więcej, że się urywają w pierwszej połowie życia.

Prowincye, zabranemi zwane, obfitują w literaturę pamiątkową. Wołyń zwłaszcza z licznemi dworami wielkich panów i możnej szlachty zostawił tyle wspomnień i tradycyj, że zbierali pokłosie całemi snopami Kamerton (Leon Potocki), Kraszewski w licznych opowiadaniach i powieściach, Dr Antoni J., Berlicz Sas, Tadeusz Stecki, Józef Karwicki i wielu innych — tak, że możemy dziś od dworu do dworu objeżdżać te rodziny i złożyć pełny obraz życia towarzyskiego i życia naukowego w tej prowincyi, tryskającego tu silnie w pierwszych dziesiątkach stulecia.

Świeżo X. Pawlicki ogłosił w drugiem wydaniu Pamiętnik szefa Drzewieckiego, którego pierwsza część jest bodaj nie jedynem, a z pewnością najobfitszem źródłem do historyi legionów.

Poszedł nieco w zapomnienie Pamiętnik Narcyza Olizara, kasztelana i posła na Sejm 1831 r., a brata Gustawa. Materyał snać był tak obfity, że Pamiętnik Gustawa Olizara przynosi znów wiązankę zajmujących szczegółów, opowiedzianych z wdziękiem prostoty i z niezwykłym zasobem szczerości.

Po Wołyniu, Podolu i Ukrainie mamy jeszcze dość świadectw pamiątkowych z czasów Księstwa Warszawskiego. Urywają się one atoli za Królestwa Kongresowego, czy że przejścia i wypadki mniej doniosłe, czy że ubywa typów starodawnych i zacierają się znamiona staropolskiego obyczaju. O życiu społecznem na Litwie, oprócz wspomnień literackich o Filaretach, niewiele wiemy; mniej jeszcze zapisano szczegółów z Wielkopolski, dokąd przeniosło się było w połowie stulecia ognisko ruchu umysłowego. Galicya i Kraków, najuboższe ze wszystkich dzielnic w pamiętniki i obrazy obyczajowe, a wieleżby tu zebrać należało zwłaszcza z okresu spisków i klęsk, które były ich następstwem. Przedstawia się w tem zadaniu niezmierna trudność zapisania kart czarnych i kart krwawych, gdy nowe otwarły się rozdziały w historyi tej dzielnicy, a ze zmianą systemu i uczucia uległy zmianie. Nie wolno jednak zapuszczać zasłony na przeszłość, choć jest bolesną, a niezawsze dla nas chlubną. Na odwrót słów Danta: *nessun maggior dolore che ricordarsi del tempo felice nella miseria*, możemy z pogodą zwrócić się w te smutne czasy, gdy one dla tej dzielnicy stanowczo minęły, i bez goryczy odsłonić zasłonę dramatu 1846 i scen tragikomicznych 1848 r.

A czasy emigracyjne! Gdy tam się nie wydobędą z tek wspomnienia i pamiętniki, gdy znikną ostatni przedstawiciele starszego wychodźtwa — z czegóż zdołamy kiedyś ułożyć obraz gorączkowego życia wygnańców, które rozlewało naprzemian balsamy i trucizny po kraju, rzucało najjaśniejsze promienie literatury i najbardziej ponure cienie błędnych doktryn i zgubnych praktyk?

L. D.

a mianowicie dla 2 mężczyzn i 2 kobiet, z pierwszeństwem dla ciemnych i dla krewnych fundatorki i jej męża. W końcu mają być udzielane 2 stypendya z tej fundacyi dla uczącej się młodzieży z rodziny, względnie z rodzin szlacheckich. Ponieważ własność dóbr zapisanych na fundacyę, a odziedziczonych przez fundatorkę po ś. p. Konstantym Pietruskim, jest sporną, przeto zrealizowanie jej dozna pewnej zwłoki.

Zmarły w Tarnowie Bolesław **Paszyc** zapisał cały swój majątek na fundacyę stypendyjną, z której udzielane być mają stypendya po 300 złr. ubogim uczniom szlacheckiego pochodzenia. Wydział krajowy odniósł się do Namiestnictwa o zrealizowanie majątku fundacyi.

Prócz powyżej wymienionych zapisów na stypendya, istnieją jeszcze dawniejsze fundacye stypendyjne, które nie mogły dotąd wejść w życie, a to z różnych przyczyn, jak n. p. z powodu niemożności zrealizowania majątku fundacyjnego, lub istniejącego dożywocia, lub wreszcie z powodu ustanowienia przez fundatorów pewnych warunków, które dopiero w przyszłości mogą być spełnione. Do takich fundacyj należą zapisy: Franciszka Kochmana dla ubogich dziewcząt, Jana Włochowicza, Dra Adama Morawskiego, Józefa Grossa de Rosenburg, fundacya Kopca Unii lubelskiej, Aleksandra Słowińskiego, Teofila i Hersylii Januszewskich, Ludwika Jankowskiego, Grzegorza Aywasa, Adama Neronowicza, Dra Franciszka Urbańskiego, Antoniego Monsona, Konrada Wilczyńskiego, Kazimierza Czarniakowskiego, Michała Gątkiewicza, Wojciecha Kucharskiego, Ignacego Marynowskiego, Magdaleny i Bonifacego Stillerów, Dra Kornela Hofmana, Kazimierza Skwirczyńskiego, Ignacego Ohanowicza, ks. Augusty Montléart, Edwarda hr. Stadnickiego, Józefa Kosvitzkiego, fundacya imienia Jezienickich, Adolfa Strissowera, Tomasza Kiełbusiewicza, Leona Kuczyńskiego, Eligiusza i Karoliny Sobolewskich, Ludwiki z hr. Borkowskich Niezabitowskiej, Jana i Tekli Szlezingerów, Wincentego Trojanowskiego, Izabeli Duszyńskiej, Karola Soboty, Józefa Blicharskiego, Stanisława Strzałkowskiego i Marcelego Stupnickiego. Ta ostatnia fundacya jest już prowizorycznie aktywowaną.

W ciągu bieżącego roku zostało aktywowanych 8 nowych fundacyj.

Ogólny stan majątków zarodowych funduszów stypendyjnych wynosił z końcem czerwca 1891 r. sumę 3.656,540 złr. 38 cent., a w porównaniu z rokiem zeszłym, zwiększył się o 318,130 złr. 57 ct. Jeżeli doliczy się do powyższej sumy fundacye naukowe, dobroczynne i pomnikowe, wówczas ogólny stan wszystkich funduszów zarodowych wyniesie pokaźną sumę 5.706,811 złr. 37½ c.

Londyn 24 grudnia.

(***) W wykwintnych salach „New Gallery" urządzane były w ostatnich kilku latach wystawy historyczne chronologicznym porządkiem. Widzieliśmy z kolei pamiątki, odnoszące się do dynastyi Tudorów, Stuartów i Gwelfów. Ta ostatnia zatrzymała się była u progu rządów dziś panującej monarchini. Obecnie otwarto czwartą i ostatnią, obejmującą 53-letnie rządy królowej Wiktoryi.

Nie da się zaprzeczyć, że przedsięwzięcie było trudnem. Na dawniejszych wystawach identyfikowanie dynastyi z narodem nie raziło; oddalenie historyczne jednoczyło ich istotnie, a portrety zapomnianych monarchów interesowały zarówno, jak wizerunki otaczających ich osobistości i wielkości narodowych różnego kalibru. Jedne i drugie straciły były oddawna dla współczesnych swą bezpośredniość. Inaczej rzecz się ma z obecną królowej Wiktoryi epoką. Stoi ona wpośród nas, jesteśmy jej uczestnikami i świadkami, możemy postawić każdego z działaczy w przypadającem mu świetle. Zrozumiał tę trudność komitet urządzający wystawę i postanowił, że z wyjątkiem członków rodziny królewskiej, żadne portrety osób żyjących, ani żadne pamiątki i trofea do nich się odnoszące, miejsca na niej nie znajdą. Oszczędzono zapewne w ten sposób wiele miłości własnych, ale pozbawiono wystawę — żywotności. Po wykluczeniu narodowych wielkości żyjących zostawało wprawdzie wiele z tych, które w przeciągu ubiegłego półwieku zeszły do grobu, ale dziwnym zbiegiem wypadków stało się, że ich właśnie albo komitet nie uwzględnił, albo lekceważąco traktował.

Zapowiedziawszy w swym programie, że ta wystawa dopełni obrazu narodowych dziejów, ograniczył ją komitet do samej królowej i jej rodziny. Chociaż lojalizm angielski jest gorący i niezaprzeczony, to jednakże nie dochodzi on do tego stopnia, żeby mógł upatrywać tożsamość po między rozwojem narodu i państwa, a prywatnemi wypadkami w rodzinie królowej. Książę Fife, zięć księcia Walii, który jest wystawy tej prezesem, czuje zapewne pewien popęd do zapatrywania się w ten sposób na dzieje ostatnich lat pięćdziesięciu, ale publiczność niema powodu dzielić tych opinij. Nietylko że nie zadawalnia ta wystawa ogółu, ale nawet wywołała ironiczne uwagi.

A dziwić się temu nie można. Głównym, a można powiedzieć, jedynym przedmiotem znajdującym się na wystawie, są wizerunki wypadków, odnoszących się do prywatnego życia rodziny królewskiej. Jest tu naprzód niezliczona ilość portretów samej królowej Wiktoryi, w kolebce, na rękach piastunki, dziecięciem, dziewczątkiem, panienką, na tronie, w dzień koronacyi, w dzień ślubu, przyjmującej różnych monarchów, podróżującej, w kole rodzinnem, to wśród ceremonij państwowych i publicznych. Są dalej portrety wszystkich dzieci, wszystkich bliższych i dalszych krewnych królowej, są obrazy ślubów wszystkich jej dziesięciorga dzieci i zawsze i wszędzie na tych kilkudziesięciu obrazach spostrzedz można te same twarze, tesame mundury, te same ordery i tylko suknie kobiece zmieniają swą odstraszającą brzydotę. A żeby to przynajmniej były pod względem artystycznym dobre obrazy! Niestety rzecz się ma przeciwnie. Zauważono słusznie, że gdyby się miało z wystawy tej sądzić o stanie sztuk pięknych za rządów królowej, toby się musiało wydać o niej wyrok nieubłagany. Na honor Anglii powiedzieć jednak trzeba, że sztuka ta, którą się szczyci naród, niema nic wspólnego ze sztuką urzędową, tą co kwitnęła na dworze. Ażeby pozyskać obstalunek jakiego z tych portretów i obrazów z życia rodziny królewskiej, wystarczyło być Niemcem albo przynajmniej na pół Niemcem. Nazwiska albo całkiem nieznane albo najzupełniej już zapomniane, widnieją u spodu tych obrazów, po większej części podobnych do kolorowanych fotografij. Pomiędzy temi ohydnemi malowidłami jedyny prawdopodobnie wyjątek stanowią portrety królowej i księcia Alberta, oraz kilku starszych dzieci, wymalowane przez Winterhaltera. Broń nas Boże, ażebyśmy tego malarza chcieli mieścić pomiędzy mistrzami. Ale posiada on przynajmniej powab harmonijnego kolorytu, efektowną kompozycyę, a pomimo urzędowej pompy niema na jego płótnach sztywności ołowianych figurek. Znać naturalnie na nim malarza dworaka i udało mu się, zachowując pewne podobieństwo rysów zrobić z królowej Wiktoryi powabną, przystojną kobietę, ale niema powodu wyrzucać mu tego wypoczynku dla oka po tylu strasznych malowidłach, które się tu zebrać udało.

Nie ma wiele innych ciekawości na tej wystawie w innych jej działach. Rodzaj pamiątkowej kaplicy, wzniesionej na cześć Gordona z różnemi relikwiami, odnoszącemi się do ostatniego peryodu jego życia w Chartum, modele pierwszych lokomotyw, zbudowanych przez Stevensona, dział Armstronga oraz mostu na Thyne — oto wszystko, co organizatorowie znaleźli ciekawego do pokazania narodowi, jako pomnik panowania królowej Wiktoryi, monarchini, za której przeszło półwiekowych rządów Wielka Brytania wzniosła się do fantastycznych rozmiarów i niemarzonej nigdy potęgi. Wnosić z tego wypada, że albo forma wystawy nie nadaje się do uzmysłowienia tak rozległej, rozwojowej epoki, albo że niema sposobu identyfikować historyi 300-milionowego imperium z kroniką panującego w niej królewskiego domu.

Jeżeli wystawa Wiktoryjska nie powinna być uważaną jako manifestacya sztuk pięknych, to na szczęście nie brakuje ich obecnie w Londynie. Coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj urządzania tu częściowych artystycznych wystaw w licznych galeryach, zbudowanych przez Towarzystwa malarskie albo przedsiębiorców i handlarzy, przyciągających w ten sposób publiczność do swych magazynów i składów. Widocznem jest, że zamiłowanie do sztuk pięknych schodzi z wyżyn arystokratycznych, gdzie tak długo było ześrodkowanem, do szerokich warstw społeczeństwa. Londyn staje się targowiskiem artystycznem, najpierwszem po Paryżu. Że się diapazon wykształcenia artystycznego podnosi, widać nietylko na rozkwicie sztuki ozdobniczej w najrozmaitszych kierunkach, nietylko na przepełnionych uczniami rozmaitych szkołach i wykładach publicznych, ale i na coraz jaśniejszem zrozumieniu objawów sztuki innych narodów. I tak n. p. obecnie są dwie wystawy, mające wielkie powodzenie, specyalnie poświęcone impressyonistom francuskim. Prasa szeroko rozbiera obrazy p. Degas, Monet, Rafaelli itd. Jest wprawdzie pomiędzy nimi a prerafaelitami angielskimi niezaprzeczone pokrewieństwo, ale mimo tego to postawienie ich na piedestale, którego z pewnością we własnej ojczyznie nie posiadają, jest symptomatycznem co do obecnych kierunków angielskiego malarstwa.

Że Anglicy uznają hegemonię Francyi w dziedzinie sztuki, jest także dowodem coraz większej ich dojrzałości artystycznej. Świeży dowód tego usposobienia dał prezes Akademii sztuk pięknych, sir Fryderyk Leighton w swej dorocznej mowie przy rozdaniu nagród akademickiej młodzieży. Mowa wymownego, a encyklopedycznie wykształconego sir Leightona jest zawsze wypadkiem w artystycznem życiu angielskiem. W dwóch ostatnich latach zajął się był dwoma narodami łacińskiej grupy, Włochami i Hiszpanią. Z kolei przeszedł w tym roku do Francyi, a specyalnie do jej architektury. W tej to gałęzi sztuki Francya w kolei wieków zatrzymała niezaprzeczone pierwszeństwo, zostawiając długo, bo aż do naszego stulecia, innym narodom palmę co do malarstwa i rzeźby. Dla tych, którzy mniemają — a dzieje się to zbyt często — że budownictwo gotyckie jest kwiatem wybujałym na niemieckiej niwie i niejako specyalnością tej rasy, obraz rozwoju budownictwa gotyckiego we Francyi, tak jak go skreślił sir Leighton, może być do wysokiego stopnia pouczającym. Rozkwit tej architektury, arcydzieła gotycyzmu, któremi Francya zasianą została od Filipa Augusta do Ludwika 8go, specyalne cechy gotycyzmu we Francyi, teoretyczne i ozdobnicze, zostały po mistrzowsku wyłuszczone przez uczonego akademika. Jako nadzwyczaj szczęśliwą uważamy tę część mowy, gdzie ukazane jest stopniowe przeradzanie się i stopienie ostrołukowego gotycyzmu w miękkich, krągłych i ozdobniczo wybujałych formach epoki odrodzenia, a następnie krystalizacyą form architektonicznych w stylu klasycyzmu francuskiego. Wiemy wprawdzie, że postawiona obok gruntownych prac Viollet le Duc'a mowa ta nie zawierała wiele nowego, ale niema wątpienia, że w ustach i pod piórem obconarodowca nabiera ten pogląd nowego znaczenia i nieledwie międzynarodowej sankcyi. Nie każdy zresztą ma czas i wolę studyować objawy sztuki i jej dzieje w kilkunastu grubych tomach Viollet le Duc'a, a snadniej i przystępniej przychodzi poznajomić się z głównemi jej epizodami w świetnej i kryształowo jasnej mowie prezesa Akademii angielskiej. Powodzenie jej było też wielkie i zamknęło nawet na chwilę usta licznym przeciwnikom jego, tym, których obrazowo nazwano tutaj rozczochraną drużyną. Sztuka urzędowa winszować sobie może, gdy stoi na jej czele prawdziwy artysta, jakim jest sir Fr. Leighton niezaprzeczenie.

Śmierć księcia Devonshire jest doniosłym towarzyskim i politycznym wypadkiem w Anglii. Siódmy z rzędu książę Devonshire był głową rodziny Cavendish'ów, Harcourtów i Burlingtonów. Umarł w 84 roku życia, a z nim znika najpierwsza osobistość magnackiego rodu, popierającego stronnictwo whigów. Roli politycznej nie odgrywał żadnej. Odznaczywszy się wielkiemi naukowemi zdolnościami na uniwersytecie Cambridge, zasiadał naprzód w Izbie gmin, a następnie lordów, poświęcił się był prawie wyłącznie zarządowi swej fortuny ziemskiej i różnych do niej przywiązanych przedsiębiorstw. Jego dobra i zamki są położone w jedenastu hrabstwach angielskich i trzech irlandzkich; rozległość ich wynosi, nieliczący substytucyi, 200.000 akrów, a dochód z czynszów rocznych 180.000 funtów szterlingów. Był on wzorowym właścicielem; gospodarstwo stało w jego dobrach na najwyższym stopniu kultury, dla czynszowników był nie panem ale ojcem, nie podwyższał im czynszów, ale zmniejszał, a w Irlandyi tak się z nimi obchodził, że Liga Narodowa utrzymywała, iż nie byłoby kwestyi gruntowej, gdyby inni magnaci go naśladowali.

Otoczony czcią ogólną umarł w jednej ze swych mniejszych wiejskich posiadłości, Holker-Hall. Od przeszło pół wieku był wdowcem. Jedyna jego córka jest żoną admirała hr. Egertona; jednym synem był lord Fryderyk Cavendish, zamordowany w Phoenixparku; młodszy umarł tego roku. Rzecz dziwna, od 70 lat nie było księżnej Devonshire; ostatnią była owa słynna piękność, którą sir J. Reynolds i Gainsborough unieśmiertelnili swym pędzlem. Nie zdradzamy żadnej tajemnicy odkrywając, dlaczego obecny ks. Devonshire, dotychczasowy lord Hartington nie jest dotąd żonaty. Kochał on od lat wielu kobietę wysokiego umysłu i piękności, księżnę Manchester. Ale jej mąż na rozwód się nie zgadzał. Umarł on jednak przed dwoma laty i odtąd mówiono już kilka razy o małżeństwie jego wdowy z lordem Hartingtonem. Prawdopodobnie przyjdzie ono niebawem do skutku, ale nawet wtedy przyszła księżna Devonshire, dzisiaj już babka, dzieci mieć nie będzie i prawdopodobnie tytuły, godności i miliony przejdą z czasem na syna zamordowanego lorda Fr. Cavendish'a

---

Przesłuchanie pani Karawełow.

Wczorajszy telegram z Zofii doniósł, iż pani Karawełow wręczyła reprezentantom zagranicznych mocarstw dwa memoryały, w których prosi o interwencyę zagranicy przeciw rządowi bułgarskiemu pod tym pozorem, iż rząd ten z okazyi zamordowania ministra Belczewa poczynił rzekomo nieprawne aresztowania i aresztowanych traktował w sposób nieludzki. Memoryały były także podpisane przez kilka pań. Gdy się rząd bułgarski o tem dowiedział, zarządził natychmiast dochodzenie. Przedłożone rządowi odpisy sądowych protokółów brzmią:

I. Katarzyna Karawełow, żona Petka Karawełowa zeznaje:

Nie przypominam sobie czasu, w którym napisałyśmy memoryał i takowy reprezentantom mocarstw wręczyłyśmy. W memoryale prosiłyśmy o wstawienie się, aby wypuszczono na wolność tych, których wtrącono do więzienia wskutek zamordowania ministra Belczewa. Nie przypominam sobie dosłownie treści, ale w memoryale wyliczono wszystkie wypadki, w których zawiniły władze, jak n. p. bezprawne aresztowania i rewizye, kary cielesne i maltretowanie osób w areszcie, uwięzienie osób bez sądowej uchwały, internowanie Janowa, Welczowa. Inne fakta omówię wobec sądu i udowodnię, iż na uwięzionych dopuszczano się gwałtu i tortur. Faktem też jest, iż Infekcziew umarł wskutek zadanych mu ran na rękach i nogach. Kto jest autorem memoryału, kto go ułożył i gdzie takowy podpisano, tego wydać nie chcę. Również nie wydam źródeł, którym zawdzięczam podanie poufnych dat. Więcej szczegółów nie zeznam. Podp. *Katarzyna Karawełow.*

II. Katarzyna Karawełow, urodzona w Ruszczuku, w Bułgaryi, wyznania wschodniego, umiejąca pisać, sądownie nigdy niekarana, zeznaje:

Nie jestem winną tego, o co mnie wypytujecie. Co do treści memoryału, wręczonego włoskiemu konsulowi, nie podam żadnych danych władzy śledczej. Wszystko, co mam do powiedzenia, wypowiem przed sądem. Na moją obronę nie mam nic do powiedzenia. Podp. *Kat. Karawełow.*

III. Nazywam się Katarzyna Karawełow, Bułgarka, wyznania wschodniego, umiem pisać, nigdy nie karana, zeznaję:

Przesłałyśmy drugie pismo dziekanowi dyplomatycznych ajentów w Zofii z prośbą, aby w porozumieniu ze swoimi kolegami wstawił się u rządu bułgarskiego, iżby wstępne dochodzenie aresztowanych w dniu 15 marca zostało przyspieszone i aby akta możliwie najrychlej oddane zostały sądowi. W piśmie tym przytoczonych było kilka faktów, które przytoczyć mogę jedynie sądowi wolnemu od uprzedzeń. Żony uwięzionych zwróciły się z prośbami zarówno do ministra spraw wewnętrznych, jak i do ministra sprawiedliwości i komisyi śledczej, jednak zupełnie bezskutecznie. W końcu drugiego memoryału nie było powiedziane, że apelujemy do humanitarnych uczuć członków ciała dyplomatycznego, by poczynił potrzebne kroki, ażeby skłonić rząd do zaniechania barbaryńskich czynów, lecz cała osnowa pisma wogóle miała ten cel, żeby śledztwo wstępne nie przeciągało się dłużej i żeby akta przekazane były sądowi.

Na inne pytania odpowiadać nie chcę. Czytałam to co napisane i dodaję do tego, że pani Bobeskow drugiej prośby nie podpisała. Innych, które podpisały, nie chcę wymienić.

Podp. *Kat. Karawełow.*

IV. M. Oroszakow, zamieszkała w Zofii, Bułgarka, wyznania wschodniego, umiejąca pisać, nigdy nie karana, zeznaje:

Nie podpisywałam ani drugiej petycyi do konsulów tu w Zofii lub w Konstantynopolu, ani też jakiegokolwiek innego podania oprócz tego, co do którego mnie już przesłuchiwano; nie wiem, że petycya taka posłana została do dyplomatycznych ajentów. Niemam nic innego do powiedzenia, ani też o niczem bliższem nie wiem. Nikomu nie dawałam pełnomocnictwa, żeby mnie podpisywał i jeżeli ktoś wręczył komukolwiek jakąś petycyę, stało się to bez mojej wiedzy i bez mojego przyzwolenia. Odczytano mi to, co jest napisane i podpisuję własnoręcznie.

Podpisano: *M. Oroszakow.*

Jubileusz krak. Towarzystwa lekarskiego.

W dniu dzisiejszym obchodzi Towarzystwo lekarskie krakowskie 25-letnią rocznicę swej tyle pożytecznej i tyle wydatnej działalności nietylko dla lekarzy, ale dla całego naszego społeczeństwa.

Z powodu jubileuszu wydało Towarzystwo bardzo zajmującą pracę Dra Augusta Kwaśnickiego p. t.: „Sprawozdanie z dwudziesto-pięcioletniej działalności Towarzystwa lekarskiego krakowskiego." Z pracy tej wyjmujemy parę szczegółów, zapoznać mogących szeroką publiczność z powstaniem i działalnością instytucyi.

Pierwsze do niej podwaliny założył w końcu 1865 roku Dr Aleksander Kremer; kółko lekarzy podzielało zapatrywania ś. p. Dra Kremera co do potrzeby założenia Towarzystwa i bezwłocznie przystąpiło do odbywania posiedzeń prywatnych, na których roztrząsano sprawy zawodu i stanu lekarskiego. Kółko to stało się rzeczywistym założycielem obecnego Tow. lekarskiego krak. Składało się ono z 21 lekarzy, których nazwiska są następujące: Aleksander Kremer, Jan Harajewicz, Władysław Ściborowski, Jan Fałęcki, Józef Oettinger, Józef Doskowski, Teofil Stępiński, Józef Jaszczurowski, Jędrzej Głuszak, Józef Szewczyk, Maciej Leon Jakubowski, Leon Blumenstok, Jakób Blatteis, Jan Gawlik, Bolesław Serkowski, Franciszek Bulikowski, Jonatan Warschauer, Adam Czyżewicz, Aleksander Kryda, Henryk Rasp i Błażej Bobrzyński. Z członków założycieli zmarło 9; reszta pracuje dotąd z wielką zawsze gorliwością dla dobra Towarzystwa.

Kółko założycieli przekonawszy się, iż powołanie do życia Towarzystwa jest zbiorowem życzeniem lekarzy, poruczyło wypracowanie statutu osobnej komisyi, która ułożenie statutu powierzyła Drowi Władysławowi Ściborowskiemu. Statut, którym Towarzystwo, z małemi tylko zmianami, dotąd się rządzi, zatwierdzony został dnia 18 lipca 1866 r., a wstępne posiedzenie Towarzystwa, na które zebrało się do 40 osób, odbyło się dnia 13 listopada t. r. w sali posiedzeń Towarzystwa naukowego krakowskiego; zagaił je Dr A. Kremer, a prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego Dr Józef Majer oświadczył gotowość ustąpienia gmachu na posiedzenia nowo powstałego Towarzystwa lekarskiego.

Pierwsze posiedzenie odbyło się 4 grudnia i wtedy wybrano zarząd, w skład którego weszli: jako prezes Dr A. Kremer; wiceprezes Dr J. Oettinger; sekretarz stały Dr Wł. Ściborowski; sekretarz doroczny Dr Adam Czyżewicz; podskarbi Dr M. L. Jakubowski; bibliotekarz Dr L. Blumenstok; delegaci do zarządu Towarzystwa: Dr Janikowski i prof. Dr Madurowicz.

Pierwsze posiedzenie naukowe odbyło ukonstytuowane Towarzystwo dnia 18 grudnia 1866 roku i od tej chwili do dnia dzisiejszego rozwija coraz więcej spotęgowaną i pożyteczną działalność. W ciągu tych 25 lat odbyło Towarzystwo 460 posiedzeń, na których wygłoszono 746 odczytów, wliczając w to przedstawienia chorych, demonstracye narzędzi, okazów naukowych itd. Do roku 1873 prace naukowe Towarzystwa noszą znamię wiedzy wyłącznie praktycznej. Od roku 1873 medycyna umiejętna wraz z medycyną praktyczną stanowią przedmiot naukowych prac na posiedzeniach Towarzystwa i ten charakter odczytów pozostał do dziśdnia. Chirurgiczne tematy na porządku dziennym prac Towarzysta spotyka się dopiero po roku 1870, to jest od czasu wstąpienia do Towarzystwa prof. Dra Obalińskiego, który też okazał się najpilniejszym członkiem Towarzystwa i wygłosił 79 odczytów i demonstracyj; następujący po nim z członków Towarzystwa miał 30 odczytów, a trzeci z kolei 28 odczytów.

Działalność Towarzystwa na rzecz społeczeństwa naszego dzieli praca Dra Kwaśnickiego na trzy okresy: pierwszy od założenia do roku 1875, odznacza się wybitną dążnością do idealnych reform społeczno-sanitarnych, które miały być przeprowadzone za inicyatywą Towarzystwa. W drugim okresie skierowało Towarzystwo swą dobrą wolę, zawodową wiedzę i żądną czynu energię do działalności w granicach własnego zakresu działania i powołało do życia komisye stałe; wyniki zabiegów i prac tych komisyj pozostaną nazawsze chlubą Towarzystwa. W trzecim okresie wreszcie zaznacza się działalność Towarzystwa zarządzeniami i inwestycyami humanitarno-sanitarnemi na pożytek cierpiącej biednej ludzkości, celem uratowania jej od skarłowacenia.

Komisye Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, o których powyżej mowa, są następujące: 1) Komitet redakcyjny *Przeglądu Lekarskiego*, którego wydawnictwo przynosi zaszczyt Towarzystwu, a który zdobył sobie ogólne uznanie tak w kraju, jak za granicą, jako znakomity organ fachowy. 2) Komisya sprawozdawcza do roczników Virchowa i Hirscha; oddawała ona i oddaje wielkie usługi lekarskiemu piśmiennictwu polskiemu i przy jej pomocy jedynie dowiadują się zagraniczni uczeni o pracach i autorach polskich. 3) Komisya terminologiczna; wydała ona „Dodatek do słownika Drów Kremera i Skobla;" dzięki jej pracy wydało Towarzystwo „Słownik terminologii lekarskiej polskiej." 4) Komisya hygieniczna nietylko zajmowała się odczytami treści hygienicznej, ale redagowała kilka memoryałów do władz krajowych, miejskich i szkolnych, wykazując liczne usterki na polu urządzeń publicznych. 5) Komisya balneologiczna oddała niepomierne usługi naszym zdrojowiskom krajowym i można powiedzieć, że jeśli w zdrojowiskach naszych widoczny jest rozwój ku lepszemu, jeśli stosunki układają się na korzyść publiczności, to postęp ten zawdzięczyć należy kilkunastoletniej pracy komisyj balneologicznej. 6) Komisya sądowo-lekarska istniała do roku 1879. 7) Komisya do popierania przemysłu krajowego w zastosowaniu do celów leczniczych rozwija energiczną działalność i wiele już na tem polu zdziałała. 8) Komitet budowy własnego domu Towarzystwa. Obok tych komisyj stałych istniały w Towarzystwie komisye czasowe, a jedną z najważniejszych była ta, która wypracowała projekt najodpowiedniejszego wsparcia dla podupadłych lekarzy, wdów i sierót po lekarzach.

Z trzeciego okresu działalności Towarzystwa wymienia Dr Kwaśnicki szlachetną inicyatywę i pracę jednostek, które tem samem przysporzyły chwały Towarzystwu, do którego należą. Czołem tego rodzaju usiłowań pozostanie na zawsze 1) szpital św. Ludwika dla dzieci, powstały z inicyatywy prof. Dra M. L. Jakubowskiego; 2) Towarzystwo kolonij wakacyjnych, powołane do życia przez prof. Dra Domańskiego i drugie takie Towarzystwo dla dzieci izraelickich, powstałe z inicyatywy Dra Kohna; 3) Wniosek prof. Dra Jordana o założenie Towarzystwa opieki zdrowia, przyjęty i poparty przez Towarzystwo, oraz założenie znanego parku zabaw dla dziatwy przez prof. Dra Jordana; 4) orędownictwo prof. Dra Domańskiego w Radzie miasta nad sprawami sanitarnemi, dzięki któremu Kraków w tej mierze prześcignął inne miasta; 5) Towarzystwo ratunkowe, założone przez prof. Dra Obalińskiego.

Oto samo za siebie najlepiej mówiące streszczenie działalności Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, któremu przypisać też należy zasługę doprowadzenia do skutku zjazdów lekarzy i przyrodników polskich.

Że taki poważny szereg prac Towarzystwa po 25-letniej jego działalności zapisać można, zasługa to niewątpliwa tak poszczególnych członków, jak zarządów, a przedewszystkiem prezesów Towarzystwa i przewodniczących komisyj stałych. Prezesów w ciągu 25 lat miało Towarzystwo 21; oto ich nazwiska: Aleksander Kremer, Maurycy Madurowicz, Lucyan Rydel, Alfred Biesiadecki, Józef Oettinger, Stanisław Janikowski, Maciej Leon Jakubowski, Leon Blumenstok, Edward Korczyński, Stanisław Domański, Władysław Ściborowski, Jonatan Warschauer, Henryk Jordan, Alfred Obaliński, August Kwaśnicki, Antoni Rosner, Jan Mikulicz, Przemysław Pieniążek, Stanisław Paszkowski, Antoni Mars i Antoni Władysław Gluziński.

Ilość członków: założycieli, honorowych, czynnych, korespondentów i przybranych wynosi z końcem 25-letniego istnienia: 481. Z tej liczby przeszło piątą część (105) wymarła; 16 wystąpiło dobrowolnie; 45 wykreślono z powodu niespełniania zobowiązań statutem wymaganych. Członków honorowych od założenia do dziśdnia liczy Towarzystwo 22.

Gdy rzucimy raz jeszcze okiem na całą tak obfitą w owoce działalność Towarzystwa, możemy wraz z Drem Kwaśnickim wyrazić to przeświadczenie, iż członkom Towarzystwa należy się, aby dzień dzisiejszy, dzień srebrnego wesela Towarzystwa był dla nich dniem uroczystym, dniem zadowolenia, bo rzeczywiście na to zapracowali gorliwem, sumiennem i umiejętnem spełnianiem obowiązków, zarówno lekarskich, jak obywatelskich.

KRONIKA.

Kraków 29 grudnia.

— **Zapiski osobiste.** Władysław Żeleński bawi w Warszawie.

— **Towarzystwo dla upiększania m. Krakowa** wniosło do Rady miejskiej prośbę o urządzenie Muzeum miejskiego, w któremby mogły znaleźć pomieszczenie wszelkiego rodzaju pamiątki i przedmioty, związane z rozwojem i historyą, oraz cechami charakterystycznemi miasta.

Z teatru. Wskutek słabości kilku osób w personalu teatralnym, repertuar w tym tygodniu uległ małej zmianie, i tak: we czwartek zamiast *Domu otwartego* wznowioną będzie arcyzabawna komedya hr. Fredry p. t.: *Damy i huzary*, oraz miluchny obrazeczek ze śpiewkami: *Zbudziło się w niej serce*, z panną Dzirytówną w głównej roli. — W piątek w *Karpackich góralach* główne role odtworzą pp. Żelazowscy.

— **W Sukiennicach** podczas wystawy wieczornej odegra jutro orkiestra 13 pułku fantazyę z *Proroka* Mayerbeera, oraz „Rêverie" Bottesini'ego na wiolonczelę.

— **Tania budowa domu.** Policya aresztowała w tych dniach Józefa Reicha, dzierżawcę cegielni na Grzegórzkach i w Przegorzałach. Nie posiadając żadnego kapitału, pragnął przecież Reich dojść do własnej kamienicy i jeszcze trochę pieniędzy do kieszeni schować. Wpadł więc na szczególny pomysł zbudowania domu tanim sposobem. Rozpocząwszy budowę domu za pożyczone pieniądze, postępował potem w ten sposób, iż ratował się żyrami wekslowemi obcych osób, szczególnie przedmieszczan, którzy chwilowo pozostawali z nim w stosunkach z powodu dzierżawienia przez niego cegielni. Tym sposobem zaciągnął przeszło 20,000 złr. Prócz tego po wybudowaniu domu zaciągnął na hipotekę pożyczkę 29.000 złr., obciążył go zatem w ten sposób, że żyranci sami przeważnie weksle zapłacić muszą, wartość bowiem kamienicy wynosić ma tylko 33.000 złr. W ten sposób, nie mając majątku, potrafił Reich zebrać 49.000 złr., od czego, gdy się odliczy pożyczkę, ciążącą na kamienicy, pozostaje bez pokrycia przeszło 20.000 złr. Żyra na weksle Józefowi Reichowi dawali nawet majstrowie, którzy około budowy kamienicy pracowali. Za tego rodzaju pomysł, wyrafinowany rzeczywiście w niezwyczajny sposób, aresztowany został Józef Reich i odstawiony do Sądu karnego.

— **Przypadkowe otrucie.** Anna Sitkowa z Toń, przyszedłszy do Krakowa, kupiła t. zw. rajskie jabłko w jednej z tutejszych aptek, celem użycia go jako lekarstwa, aczkolwiek sprzedaż tego rodzaju środka bez recepty lekarskiej nie jest dozwoloną. Powróciwszy do domu, Sitkowa namoczyła w spirytusie owe rajskie jabłko i zażyła jako lekarstwo. W kilkanaście godzin po zażyciu zmarła wśród objawów, podobnych do cholery. Sekcya stwierdziła, iż przyczyną śmierci było spożycie rajskiego jabłka. Dochodzenia dalsze prowadzą władze, mianowicie w tym kierunku, gdzie Sitkowa nabyła owe jabłko.

— **Zamach skrytobójczy.** Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: Kryminalistyka wykazuje, że podobnie jak szlachetne uczynki, tak też i karygodne czyny pobudzają często do naśladownictwa. Nowym tego dowodem jest zbrodnia, popełniona przez Julię Woźnicką, a przypominająca aż do najdrobniejszych szczegółów głośną sprawę Kobrynowej. — Woźnicka, 22 lat licząca, dama z półświatka, zgłosiła się wczoraj przed godziną 8 zrana w biurze inspekcyjnem dyrekcyi policyi, gdzie bez wzruszenia i skruchy oznajmiła: „Zabiłam piekarza Władysława Zielonkę toporem strażackim. Już dawno mówiłam, że będę przyjaciółką Kobrynowej! Wolę to, jak życie takie dalej prowadzić!" Jako miejsce czynu wskazała Woźnicka hotel pod l. 1 przy ul. Furmańskiej. Organa policyjne, udawszy się tamże bezzwłocznie, zastały Zielonkę krwią zbroczonego, w stanie, wymagającym spiesznej pomocy lekarskiej, to też odstawiono go natychmiast do szpitala krajowego. Z przeprowadzonych dochodzeń policyjnych okazało się, że Zielonka, 30-letni czeladnik piekarski, od dłuższego czasu utrzymywał stosunek z Woźnicką, w ciągu którego często przychodziło między nimi do zatargów. Dnia 26 b. m. Woźnicka — pogodziwszy się znowu pozornie z Zielonką, poszła wraz z nim do wspomnianego hotelu, gdzie oboje rozgościli się w osobnym pokoju. Po upływie godziny oddaliła się Woźnicka pod pozorem, iż udaje się do domu po pieniądze, w rzeczywistości zaś pospieszyła do mieszkania swego brata, który jest członkiem ochotniczej straży pożarnej, a zabrawszy ztamtąd dżagan strażacki, powróciła do hotelu i dżagan ukryła w łóżku pod kołdrą. Po obfitej libacyi, wśród której znowu posprzeczał się Zielonka z Woźnicką, oboje położyli się do snu. Około godziny 7 z rana przebudził się Zielonka, a spostrzegłszy swą towarzyszkę, wezwał ją szorstko, by się oddaliła. Woźnicka istotnie wstała z łóżka i ubrała się, a gdy Zielonka tymczasem ponownie usnął, przystąpiła doń i leżącego w łóżku ugodziła dżaganem w głowę, poczem sama oddała się w ręce sprawiedliwości. Rana, zadana nieszczęśliwemu, jest znaczną, zdaje się jednak, że uda się utrzymać go przy życiu. Woźnicką odstawiono do sądu krajowego karnego.

— **Stypendyum.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Hr. Stanisław Mieroszowski, jako kurator fundacyi stypendyjnej ordynata Mieroszowskiego, nadał stypendyum z tej fundacyi o rocznych 200 złr., Tadeuszowi Massalskiemu, uczniowi VI klasy gimnazyum św. Anny w Krakowie.

— **Awans** najnowszy w armii przedstawia się ogółem, jak następuje: Najj. Pan mianował oficerów rezerwowych w piechocie 1193, w batalionach strzeleckich 146, w konnicy 150, w artyleryi 297, w inżynieryi 25, w oddziałach pionierów 2, w służbie kolejowej i telegraficznej 7, w oddziałach sanitarnych 18, w służbie pociągowej 100, w oddziałach bośniacko-hercegowińskich 2.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku

gruntowego, adjutowanego elewa ewidencyjnego, Janisława Złowodzkiego, geometrą ewidencyjnym 2 klasy w XI klasie rangi; nieadjutowanego elewa ewidencyjnego, Emila Zadoreckiego, adjutowanym elewem ewidencyjnym; w końcu byłego dyetaryusza pomiarowego, Wincentego Bartoszyńskiego, i ukończonych politechników: Mojżesza Horowitza i Mojżesza Horna, nieadjutowanymi elewami ewidencyjnymi.

P. Namiestnik zamianował asystenta sanitarnego w Łańcucie, Dra Edwarda Witkowskiego, lekarzem powiatowym II klasy; oraz lekarza wolno-praktykującego w Radymnie, Dra Bronisława Warzyckiego, asystentem sanitarnym z przeznaczeniem do służby przy starostwie w Złoczowie.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Peczyniżynie, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Arcyksiężna Marya Walerya** napisała komedyę jednoaktową, do której wchodzą dwie osoby i dziecko.

— **Aleksander Bandrowski**, słynny wykonawca partyj tenorowych w operach Wagnerowskich, święcił niedawno nowe tryumfy w Düsseldorfie. W połowie stycznia p. r. po ukończeniu występów gościnnych we Wrocławiu, ma artysta zamiar koncertować w Krakowie.

— **X. biskup Likowski** wydał list pasterski do dyecezyan archidyecezyi poznańskiej z okazyi nominacyi Arcybiskupa X. Dra Stablewskiego, w którym podnosi wielkie zasługi nominata, położone około Kościoła i społeczeństwa naszego, mianowicie na arenie parlamentarnej.

— **„Kuryer Poznański“** pisze: „W drugiej połowie stycznia p. r. zawita do nas p. prof. hr. Tarnowski. Przybędzie w tym szlachetnym celu, aby mieć choćby dwa odczyty na rzecz Przytuliska, pod nazwą Opatrzności i ochronki farnej. Ta prosta wiadomość starczy za wszelką z naszej strony zachętę, ażebyśmy, kto będzie mógł, pospieszyli na wykłady szanownego p. Profesora. Ci, którzy mogli byli być obecnymi na podobnych odczytach, jakie tu miał przed kilku laty zasłużony profesor wszechnicy krakowskiej, jeszcze dziś o nich wspominają. Wiadomo też, że wonczas natłok publiczności na odczytach uczonego profesora literatury polskiej był tak wielki, że sala Bazarowa nie mogła jej pomieścić.“

— **We Wrocławiu** odbywał się w czasie świąt kongres delegatów socyalno-demokratycznych ze Szlązka i W. Ks. Poznańskiego. Reprezentowane były 22 okręgi wyborcze przez 50 delegatów. Przebieg obrad był bardzo burzliwy i pp. socyalni-demokraci wymyślali się wzajemnie. Ilu „polskich“ socyalistów było na kongresie, dotąd nie mamy żadnej relacyi.

— **Skandal wojskowy w Paryżu.** Jenerał Galliffet, komendant kawaleryi francuskiej, należy wraz z jenerałami Saussier i Miribel do powszechnie uznanych powag wojskowych Francyi. „Jenerał z żelaza,“ jak nazywają reporterzy Galliffeta, jest zarazem ulubieńcem opinii publicznej, niepocieszonej dotąd po stracie „karego rumaka“ Boulangera. Otóż *Intransigeant*, zapewne chcąc przeszkodzić, aby Galliffet nie objął w spadku popularności po Boulangerze, ogłosił kilka listów Galliffeta do Gambetty z czasów wszechwładzy tego ostatniego. W listach tych denuncyuje on poprostu licznych swych wojskowych kolegów, zarzucając im zarówno nieudolność, jak i chwiejność pod względem politycznym. Podczas gdy *Journal des Débats* usiłuje bronić jenerała, żąda *Patrie* stanowczo zwołania wojskowego sądu honorowego. Sam Galliffet dotychczas milczy. St. Genest w *Figarze* ironicznie broni oskarżonego, tłumacząc go, że działał zgodnie z duchem „końca wieku“ i „zasadami walki o byt.“ Radzi też, aby jenerałowi wyszukać jak najprędzej jakąś dalszą misyę wojskową czy dyplomatyczną i wysłać go np. do Algieru albo Rosyi.

— **Z Paryża.** Głównym wypadkiem podczas świąt było wykrycie i zaaresztowanie mordercy baronowej Dellard, zamieszkałej na bulwarze du Temple; mordercę, w osobie porucznika Anastay'a, ujęto dnia 25 b. m. przed południem w jego mieszkaniu na ulicy de Valois, mianowicie w chwili, gdy odbywał się pogrzeb zamordowanej przed 20 dniami baronowej Dellard. Przez 20 dni bowiem zwłoki baronowej wystawione były w La Morgue, w celu konfrontacyi ze sprawcą zabójstwa. W mieszkaniu baronowej znaleziono nóż, pochodzący z wielkiego bazaru w Lyonie; początkowo uważano to za reklamę ze strony bazaru, z drugiej zaś strony śledztwo wykazało, że między odwiedzającymi baronowę, znajomymi jej, znajduje się pewien oficer, należący do załogi w Lyonie, nazwiskiem Anastay, który protekcyi baronowej i jej syna zawdzięczał uzyskanie stopnia oficerskiego. Stwierdzono, że Anastay z powodu skandalicznych długów otrzymał urlop i dnia 1 grudnia b. r. opuścił Lyon. Ze względu na liczne i wzbudzające podejrzenie wskazówki zdecydowano się na zaaresztowanie go, i dnia 25 b. m. w nocy Anastay złożył szczegółowe zeznanie i przyznał się do winy. Motywem zbrodni było postanowienie zdobycia za każdą cenę 1800 franków, aby nie stracić stopnia oficerskiego. Anastay udał się przeto do mieszkania baronowej i zamordował ją, lecz w poszukiwaniach za pieniędzmi przeszkodziła mu bona, która tymczasem powróciła z miasta do domu. Chcąc być w możności wykazania *alibi*, odwiedził Anastay pewną wdowę, matkę swego przyjaciela, bezpośrednio przed 3 godziną po południu i zapowiedział swą bytność na obiedzie, na który też po spełnionem morderstwie natychmiast przyszedł, zatarłszy przedtem wszelkie ślady krwi na ubraniu. Anastay używał w Lyonie bardzo złej reputacyi; pewna tancerka teatru tamtejszego była jego kochanką; dawała mu ona w końcu pieniądze, a nawet posłała mu do Paryża 40 franków. Przed wyjazdem zaręczył się Anastay w Lyonie z niejaką panną Rey, której matka trudni się pośredniczeniem w małżeństwach. Ojciec Anastay'a aptekarz, mieszkający w Paryżu, sam znajdował się w złych interesach i nie mógł zaspakajać ciągłych potrzeb pieniężnych swego syna. Porucznik Anastay odstawiony został do więzienia de Mazas. Stawać on będzie nie przed sądem wojennym, gdyż nie znajduje się w czynnej służbie, lecz przed sądem przysięgłych.

Sir William White.

Sir William Arthur White, ambasador angielski w Konstantynopolu, zmarł d. 28 grudnia w Berlinie, w 68 roku życia.

Dziad zmarłego męża stanu sir Neville Gardiner był przedostatnim posłem Wielkiej Brytanii przy Stanisławie Auguście i opuścił Warszawę w chwili, gdy król odstąpił od stronnictwa Konstytucyi 3 Maja, gdyż był zanadto z tem stronnictwem związany. Pani Neville pozostała z córką w Warszawie, z powodu niepokojów wojennych, utrudniających powrót do Anglii.

Następnie przeniosła się do Puław, gdzie przyjazne zawiązała stosunki z rodziną książąt Czartoryskich. Na dworze puławskim wychowana panna Lili Neville poślubiła tamże p. White, który przybył do Polski, jako członek parlamentarnej komisyi angielskiej, badającej stosunki handlu zbożowego w środkowej Europie i wziął w dzierżawę wieś Górę z klucza Puławskiego. Tam urodził się syn William i lata dziecięce przepędził w Polsce. Wspomnienia te się nie zatarły, choć młodzieńcem powrócił do Anglii i obrał zawód dyplomatyczny. Odświeżyły się one, gdy sir William White przez dłuższy czas przebywał w Warszawie w charakterze urzędowym konsula angielskiego, a mianowicie podczas powstania roku 1863, potem został przeniesiony do Gdańska, następnie był posłem w Belgradzie i w Bukareszcie, a od roku 1886 ambasadorem w Konstantynopolu.

Do końca życia z krajem i społeczeństwem polskiem był związany, utrzymując liczne stosunki przyjazne z Polakami; językiem polskim władał wybornie, był pilnym czytelnikiem naszego pisma i znał wszelkie znakomitsze dzieła naszej literatury, przy każdej sposobności dając dowody swej przychylności dla narodu, wśród którego się urodził i gdzie zamierzał po zakończeniu świetnego zawodu dyplomatycznego osiąść na lata odpoczynku.

W czasach, gdy scentralizowanie kierownictwa politycznego w gabinetach obniżyło poniekąd rolę posłów dyplomatycznych, sir William White swoją indywidualnością nietylko prześcignął innych, ale zajął stanowisko tak wydatne, że zostawi ślad w historyi.

Jako zastępca ambasadora po ustąpieniu sir Elliota, odegrał w Konstantynopolu rolę pierwszorzędną, osłaniał zwłaszcza *status quo*, powstałe w Bułgaryi, krzyżował i paraliżował wpływy dyplomacyi rosyjskiej, a do ostatniego przesilenia w dywanie był *spiritus movens* polityki poprzedniego wezyra.

Umiano w gabinecie St. James ocenić te zasługi ambasadora wyjątkowych zdolności i szerokiego poglądu.

Przed kilku laty przybył na święta wielkanocne do Krakowa dla odwiedzenia przyjaciół. Kto tylko z naszych rodaków w Stambule bywał w ostatnich latach, doznawał niezmiennie najszczerszej gościnności, a w razie potrzeby i pomocy Sir Williama Whita. W czasie, gdy był jeszcze konsulem w Gdańsku, poślubił tamże pannę Kędzior, córkę wspólnika znanej w Polsce firmy handlowej Kędzior i Makowski.

Wydawszy córkę przed dwoma laty za p. Geijera, pierwszego sekretarza szwedzko-norwegskiego poselstwa w Berlinie, chciał u córki spędzić święta Bożego Narodzenia; w drodze zaziębił się w przeprawie przez Bałkany i już chory do Berlina przybył, a po czterech dniach choroby zmarł wskutek następstw influenzy.

Za staraniem przyjaciół jutro we środę 30 grudnia będą odprawione msze święte za duszę ś. p. Williama White w kościele św. Barbary o godzinie 10 przed południem. Wszystkich znajomych i przyjaciół zmarłego zawiadamiamy o tem nabożeństwie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 31 b. m. (dziesiąte czwartkowe przedstawienie): *Damy i huzary* komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca i *Zbudziło się w niej serce*, krotochwila w 1 akcie W. M. v. Koenigswinter.

W piątek 1 stycznia (wznowienie): *Karpaccy górale*, dramat ze śpiewami w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego.

W sobotę 2 stycznia (wznowienie): *Polowanie na zięciów*, komedya w 4 aktach Labicha i Delacour.

— Dnia 28 grudnia deszcz od rana do późnej nocy; termometr od —1·4 doszedł do +2·1 C. Barometr trochę się podniósł; o godzinie 7ej rano dnia 29 grudnia stan jego był 744·4 mm., termometru +1·4 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 30 grudnia: św. Dawida króla i Sabina.

Dział ekonomiczny.

II Zjazd powiatowy delegatów Kółek roln.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele OO. Franciszkanów, rozpoczęły się dziś o godz. 9½ rano w sali Muzeum techniczno-przemysłowego obrady drugiego Zjazdu powiatowego delegatów Kółek rolniczych. Prócz licznie przybyłych delegatów Kółek z powiatu krakowskiego, między którymi wielu obecnych księży i nauczycieli ludowych, pojawili się także jako goście delegaci Kółek z sąsiednich powiatów. Prócz reprezentantów Kółek przybyli na salę przedstawiciele instytucyj, dopomagających szczerze do podniesienia ludu naszego i interesujących się jego dolą, mianowicie przedstawiciel konsystorza biskupiego krakowskiego X. Kozicki; delegat wydziału centralnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego prof. Dr Juliusz Leo, oraz przedstawiciel i sekretarz wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej Dr Dadlez.

Obrady zagaił przewodniczący powiatowego zarządu Kółek rolniczych Dr Franciszek Paszkowski przemówieniem, w którem wskazał, iż gdy przed 9 laty grono ludzi dobrej woli, za przykładem Poznańskiego, podniosło myśl założenia u nas Kółek rolniczych, to myśl ta znalazła oddźwięk w całym kraju i powstaje coraz więcej Kółek, pracujących nad oświatą i podniesieniem dobrobytu ludu, a Kółka te ogarniają coraz szersze warstwy ludności. Mimo to praca nad dalszym rozwojem Kółek i zakładaniem nowych nie postępuje tak, jak po doniosłości celu spodziewaćby się należało. I tak w naszym powiecie, na ludność, liczącą 71.000, mamy zaledwie 21 Kółek; z tych zaledwie kilka odpowiada swojemu zadaniu, w innych osłabła początkowa energia. Zwraca się więc mowca z serdecznemi słowy zachęty do duchowieństwa, nauczycielstwa i najwięcej interesowanych włościan, ażeby pracowano dalej nad zakładaniem nowych Kółek. W tej mierze też pracuje zarząd powiatowy, by powstało jak najwięcej Kółek i by uzyskać fundusze do działalności, szczególniej na rozwój tak potrzebnych sklepików chrześciańskich, czego Kółka przedewszystkiem się domagają. Dziś właśnie założony zostanie w tym celu Związek handlowy. Otwierając zebranie, prosi mowca o dokonanie wyboru przewodniczącego.

Przez aklamacyę wybiera zgromadzenie przewodniczącym Dra Franciszka Paszkowskiego, który, dziękując za wybór, przedstawia obecnych delegatów: konsystorza, Tow. rolniczego i Tow. oświaty ludowej, a następnie proponuje na zastępcę swego w przewodnictwie Dra Adama Prażmowskiego, co zgromadzenie przyjmuje, wreszcie na sekretarzy powołuje pp. sekretarza Rady powiatowej Dra Stafieja i p. Dąbrowskiego z Czernichowa.

Z porządku dziennego przedkłada sekretarz powiatowego zarządu Dr Stafiej: sprawozdanie z działalności zarządu. Początkowa jego działalność była przedewszystkiem wewnętrzna i organizacyjna; podzielił się na 3 sekcye: administracyjną, handlowo-przemysłową i rolniczą. Według ułożonego regulaminu przez zarząd, przeprowadzili jego członkowie lustracyę Kółek w powiecie, która przyniosła bardzo cenny materyał, z którego zarząd w dalszej działalności skorzysta. Ogólnie też skorzystał jednak zarząd już w roku bieżącym i przekonał się, że w przeważnej większości Kółek rolniczych działalność ich skupiła się prawie wyłącznie około prowadzenia sklepików chrześciańskich. Postanowił więc zarząd przedewszystkiem zorganizować stowarzyszenie, mające na celu silne i trafne popieranie handlowej działalności Kółek. W tym celu ułożył statut stowarzyszenia p. n. „Związek handlowy Kółek rolniczych,“ którego zawiązanie dziś nastąpi. Ułożenie statutu i przygotowawcze czynności do założenia Związku zajęły zarząd w ostatnich miesiącach.

Z dalszych czynności wymienia sprawozdanie zreorganizowanie jednego Kółka, starania o założenie czytelń przy Kółkach, podjęcie projektu zakupna nasion i nawozów sztucznych na wspólny rachunek. W działalności swej doznał zarząd silnego poparcia ze strony Wydziału powiatowej kasy Oszczędności w Krakowie, który z zysków kasy na popieranie działalności zarządu przeznaczył 1,000 złr., z czego zarząd udzielił 200 złr. pożyczki Tow. koszykarskiemu w Jeziorzanach i 100 złr. na założenie sklepiku dla Kółka w Stanisławicach. Widocznem jest coraz większe zainteresowanie się Kółkami, a to zainteresowanie i idące niekiedy w ślad za niem poparcie czynne, jest niemałą dla zarządu otuchą pomyślniejszej i skuteczniejszej na przyszłość działalności.

Zebrani przyjęli sprawozdanie do wiadomości, poczem prof. Dr Adam Prażmowski z Czernichowa wypowiedział pouczający wykład o organizacyi wspólnego zakupna nasion i nawozów sztucznych.

Następnie wystąpił prof. Dr Stefczyk z żywotną dla Kółek rolniczych kwestyą, a mianowicie z projektem utworzenia związku handlowego z siedzibą w Krakowie. Sprawa ta była przedmiotem dłuższej dyskusyi, w której i włościanie nader żywy brali udział. Ukonstytuowanie związku nastąpi dziś po południu na posiedzeniu delegatów.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 grudnia.

Jak zwykle około Nowego Roku zaofiarowanie zboża na sprzedaż było dzisiaj większe, pomimo to jednak ceny dotychczasowe utrzymały się, ponieważ na targach decydujących stała tendencya utrzymuje się bez przerwy, i ze względu na to sprzedający nie są skłonni do ustępstw.

Płacono za pszenicę białą od 12·30 do 12·70 złr., za czerwoną od 12·— do 12·60 złr., za żółtą od 12·— do 12·50 złr.; za żyto od 10·85 do 11·35 złr.; za jęczmień browarny od 8·— do 8·75 złr.; na paszę od 7·50 do 8·— złr.; za owies od 7.20 do 7 50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 28 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 410, węgierskich 2067, niemieckich 752 — razem 3229 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 56—58—60 złr., osobliwe 64—66 złr., węgierskie 54—58—62—64—68 złr., niemieckie 52—56—60—65—70 złr. za 100 kilo mięsa bez podatku.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi kancelaryi Izby deputowanych radcy dworu Henrykowi Halban Blumenstokowi krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Dzienniki tutejsze zgodnie donoszą o mającem niebawem nastąpić mianowaniu posła Leona Bilińskiego jeneralnym dyrektorem austryackich kolei państwowych w miejsce przechodzącego w stan spoczynku barona Czedika.

Wiedeń 29 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu Baumgartnerowi godność tajnego radcy, a członkowi reprezentacyi izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie Samuelowi Horowitzowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz zezwolił, aby radca Namiestnictwa Kazimierz Laskowski zwolniony został od dotychczasowego urzędowania jako referent administracyjnych i ekonomicznych spraw przy krajowej radzie szkolnej w Galicyi i aby mu powierzono kierownictwo starostwa w Krakowie.

Wiener Ztg ogłasza ustawę skarbową na rok 1892, ustawę dotyczącą prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Turcyą, Bułgaryą, Hiszpanią i Portugalią, wreszcie obwieszczenie, którem częściowo uchylono art. 6 austro-węgierskiego związku cłowego i handlowego.

Wiedeń 29 grudnia. Na porządku dziennym posiedzenia Izby deputowanych w dniu 8 stycznia znajdują się petycye, następnie sprawozdania komisyi legitymacyjnej o wyborach Dostala, Foreggera, Seicherta i Borkowskiego.

Wiedeń 29 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego przedłożył namiestnik projekt rządu w sprawie zakładów komunikacyjnych miasta Wiednia i prosił o traktowanie tej sprawy, jako nagłej. (Żywe oklaski). Sejm uchwalił przekazać projekt osobnej komisyi z 15 członków. Przychylając się do żądania sądu powiatowego w Schwechat, zezwolił sejm na sądowe ściganie Luegera, z powodu obrazy honoru.

Budapeszt 29 grudnia. *Magyar Ujsag* donosi, że węgierski parlament rozwiązany będzie mową tronową w dniu 5 stycznia. Nowe wybory rozpoczną się 28 stycznia, a skończą się 6 lutego. Nowy parlament ma się zebrać 18 lutego.

Paryż 29 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył Ribot w odpowiedzi na interpelacyę deputowanego Millevoye w sprawie Chadourne'a, iż Bułgarya musi szanować kapitulacye i nie może samodzielnie wydalać obcokrajowców. Jeżeli rząd bułgarski ma do podniesienia jakie zażalenia przeciw obywatelom francuskim, może tylko zawiadomić o nich rząd francuski. Francya musi uzyskać zadośćuczynienie i zarządzi, co potrzeba, bez zbytniego pośpiechu, ale i bez słabości. (Żywe oklaski).

Hr. Douville Maillefeu uważa przytoczone fakta za bardzo przesadzone. Naród bułgarski dąży do swobody a minister bułgarski nie dopuścił się ani okrucieństw, ani gwałtów.

Millevoye protestuje przeciw słowom hr. Douville i oświadcza, iż sprzeciwiają się one prawdzie. Hr. Douville odpowiada: Jesteś pan chory! (hałas).

Na tem zakończyło się zajście w parlamencie. Millevoye posłał hr. Douville wskutek zajścia w Izbie swoich świadków. Sprawę załagodzili świadkowie obu stron.

Paryż 29 grudnia. Do *Journal des Débats* donoszą z Rzymu, że Papież ogłosił wielką ekskomunikę na opata brazylijskich Benedyktynów, oraz odwołał nuncyusza apostolskiego z Rio de Janeiro z wyrazem niełaski, ponieważ obaj wobec nieprzyjaznych zarządzeń rządu brazylijskiego zajmowali stanowisko sprzeczne z interesami Kościoła.

Madryt 29 grudnia. Rada ministrów przyjęła ostatecznie nową taryfę cłową. Ogłoszenie jej nastąpi dnia 1 stycznia 1892 r.

Londyn 29 grudnia. O wypadku księcia Chrystyana donoszą, że księcia ranił nabój śrótowy ze strzelby ks. Connaught, przyczem ziarnko śrótu wpadło do lewego oka.

Londyn 29 grudnia. Księciu Chrystyanowi, który na polowaniu zraniony został śrótem w oko, wyjęto wczoraj oko.

Sztokholm 29 grudnia. Król ma się lepiej; na czas choroby króla sprawuje rejencyę następca tronu.

Charków 29 grudnia. Niedaleko stacyi Dulejewka na linii Kursk-Charków, kolei azowskiej, zderzył się pociąg pocztowy z towarowym. Jeden urzędnik i 4 pasażerów zostało ranionych.

Mitawa 29 grudnia. Sąd powiatowy skazał właściciela dóbr ziemskich barona Hahna na czteromiesięczny areszt, za zerwanie rosyjskiego herbu państwowego, zawieszonego nad drzwiami wiejskiego sądu gminnego.

Zofia 29 grudnia. Ajencya bałkańska dowiaduje się w sprawie zaprowadzenia języka bułgarskiego we wszystkich szkołach księstwa, że ustawa ta, przyjęta świeżo przez sobranie, wejdzie w życie dopiero od września roku przyszłego i dotyczyć będzie tylko poddanych bułgarskich greckiego pochodzenia, a nie greckich poddanych. Rząd poczyni przy przeprowadzeniu tej ustawy wszelkie możliwe ulgi na rzecz tych właśnie bułgarskich poddanych.

Konstantynopol 29 grudnia. Wobec dzienników zagranicznych, które mówią o interesie Turcyi w sojuszu z Rosyą i Francyą, a nawet o dokonanem już zbliżeniu, stwierdza komunikat Ajencyi Konstantynopolitańskiej, że rząd turecki kieruje się polityką pokoju i przyjaźni ze wszystkiemi mocarstwami, starając się zadośćuczynić międzynarodowym obowiązkom. Ścisła ta bezstronność i lojalna neutralność były zawsze nicią przewodnią dla postępowania rządu tureckiego, a stwierdzane bywały aż nadto, aby jeszcze dzisiaj w tym kierunku możliwe były jakie wątpliwości.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla głodnych dzieci nadesłali: Emilia Tchorznicka 25 złr., St. Feintuch 5 złr., Dr F. Wilkosz 2 złr., Emanuel Tilles 25 złr.

W miejsce powinszowań Nowego Roku złożyły dla biednych pp. Ł. Żeleszkiewicz 1 złr. i Klara Kaczkowska 1 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 grudnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 55	Anglobanki	153 50
Renta austryac. srebrna „	92 20	Uniony	226 50
Renta austryac. 4% złota	109 25	Bankvereiny	106 —
Renta austryac. 5% pap. nieop	102 20	Akcye Länderbank	199 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1013	„ kol. Kar. Lud.	208 —
„ kredytowe	287 75	„ „ lwowsko-czerniow.	242 —
Londyn	117 90	„ „ połudn.	81 50
Napoleony	9 35½	Elbethale	224 —
Dukaty	5 60	Nordbahny	2812
Marki	57 97½	Staatsbahny	289 25
5% Renta węg. pap.	101 80	Alpiny	62 80
4% „ „ złota	106 15	Akcye tytoniowe	159 50
Losy prem. węg.	137 50	Ruble	115 50
Losy tureckie	30 90		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 29 grudnia.

Banknoty austr.	172 50	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 —	Akc. kol. Kar. Lud	88 90
Banknoty ros.	199 90	„ austr. kred.	156 87
5% Listy zast. pols.	61 40	Ultimo Ruble	197 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków w 29 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obręczkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 10	93 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 80	92 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 —	98 70
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	99 20	100 —
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	315 —	320 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 25	23 25
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 50	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 28 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	92 80	93 --
4 2/10% „ srebrna	92 40	92 60
4% Renta złota	109 15	109 35
5% „ papier. nieopodatkow.	102 30	102 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 —	138 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 80
„ „ 1864 „ 100 „	179 70	180 20
5% Renta węg. papierowa	101 70	101 90
4% „ „ złota	106 40	106 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 70	114 10
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 --	92 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	154 —	154 80
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	289 —	290 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	332 75	333 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	198 90	199 40
Austr.-węg. Bank . 600 „	1007	1013
Unionbank . 200 „	228 50	229 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	108 50	109 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	201 50	202 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2810	2820

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	207 —	207 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	175 50	176 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	242 25	243 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	290 25	290 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	81 90	82 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 —	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	198 —	199 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	115 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 90
3% „ „ Prem.	109 25	109 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 —	100 60
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 30	99 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 30	100 80
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 75	101 75
4% „ „ „	99 60	100 10
4% Węg. Banku hipot. prem.	115 25	115 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 25	101 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 75	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	94 25	94 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 50
„ nieopd. „ „ „	90 15	91 15
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 75	145 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 75	119 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 25	102 --
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 25	102 —
„ Nordost. . . 300 „ „	101 25	102 —
„ „ złotem 200 „ „	119 25	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 —	152 50
„ Węgierskie . „ 100	137 50	138 25
„ Tureckie . . fr. 400	31 30	31 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 40	6 60
Kredytowe . „ 100	185 50	186 50
Insbruku . „ 20	25 —	26 50
Krakowskie . „ 20	23 —	23 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	53 50	— —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	16 75	17 25
„ „ węgierskie „ 5	10 60	10 80
Rudolfa . „ 10	20 —	21 --
Salzburskie . „ 20	27 50	28 50
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 34	9 35

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 77	11 82
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 07
Rubel papierowy za 100 rubli	116 25	116 75

Lwów 28 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	315 —	320 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 30	101 —
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	95 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 28 grudnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 —
„ „ „ „ V	— —	100 65
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 75
„ „ „ „ III	— —	101 25
„ „ „ „ IV	— —	100 —

(2854)

Za duszę
świętej i nieodżałowanej pamięci
Dra Władysława Krajewskiego
odprawione będą
Msze święte
w kościele OO. Kapucynów,
we środę dnia 30go grudnia b. r.
o godz. 10 zrana.

Do sprzedania:

piękne futro męskie (szopy amerykańskie) prawie nowe, **płaszcz gumowy, portiery wełniane, garnitur wyścielany i ogrodowy, pułki dębowe na książki, pułka orzechowa na nuty, chaise-longue, znaczna ilość przedmiotów galanteryjnych, ramy do fotografii, oleodruki i t. d.** przy ul. Studenckiej pod Nr. 7., I. piętro, od godz. 10½ 2 i od 3–6 oprócz świąt. — Tamże **umywalnia** z pięknym marmurem i **zasłony do okien.** — Jest także **pokój** do wynajęcia. (2 82 1-)



„Zea“

zdrowy i bardzo tani środek pożywczy,
posiadający podwójnie tyle wartości pożywczej niż ryż i używany jest do rosołu, mlecznych potraw, jarzyn itp.
„Zea“ ma bardzo dobry smak, jest łatwo strawną i służy dlatego znakomicie zdrowym i chorym osobom, szczególniej jednak dzieciom. (2853 1 12)
Do nabycia w **Handlu J. KOSZA w Krakowie, ul. Grodzka L. 37.**
C. k. uprz. „Zea“ fabryka kaszy jęczmiennej i łuskanego grochu Brüder Hirschfeld & Co. w Wiedniu.

Biuro informacyjne nauczycielskie
Mme STÉPHANIE
w Krakowie, ulica Długa Nr. 7,
poleca:
1) **naucz. Polkę** świeżo przybyłą z Francyi, z doskon. franc. niemiec., muzyką, rysunkami i malarstwem;
2) **naucz. Polkę** z artyst. muzyką i śpiewem, francuskim i niemieckim;
3) **naucz. Polkę** z syst. szkolnym, muzyką, francuskim i niemieckim; (2790-3-3)
4) **naucz. Francuzkę,** pensya 360 złr.;
5) **Angielkę** (nursery governess) pensya 300 zł.;
6) **bony Polki i Niemki** różn. uzdolnienia.
Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać jaknajlepszemi rekomendacyami.

NA KOLĘDĘ

obrazki, medaliki, różańce itd.
poleca znana firma katolicka
KAROLA POELLATHA
w Schrobenhausen, w Bawaryi.

Fabryka ta znaną jest powszechnie z swych gustownych i nadzwyczajnie tanich wyrobów wszelkich przyborów do nabożeństwa, za co już niejednokrotnie publiczne uznanie od odbiorców otrzymała. — Ceny tak niskie ułatwiają stosunek tej firmy z całym światem.

Obrazki opatrzone są tekstami obustronnie we wszystkich prawie europejskich językach; między innemi **w polskim i ruskim.**

Wybór wielki; kilkanaście różnych seryj w kilkuset odmianach. (2846 2-3)
Ceny od 1 do 5 marek za sto.
Cenniki i katalogi bezpłatnie.
Listy uprasza się pisać w języku: niemieckim, francuskim lub łacińskim.

Realność

w Przegini narodowej

przy Czernichowie, o 62 morgach, w tem trzy zarybione stawki i park z aleją wjazdową, dalej dworek murowany o 6 pokojach na suterenach z dwoma werandami, wreszcie osobno kuchnia i budynek gospodarczy, wszystko z urządzeniem, meblami i z inwentarzem, jest za sumę 25.000 złr. zaraz do sprzedania w **kancelaryi adwokata Dra Markiewicza w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod Nr. 15.** (2827-3 3)

Pierwsze, **najlepsze,** tudzież **najtańsze źródło sprowadzania miodu i wosku.**

Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 c., również najlepszy miód w plastrach w pudełkach drewnianych od 1 kilo wzwyż, kilo po 70 c., opakowanie darmo, poleca za gotówkę lub za zaliczką [2237-18 21]

Jerzy Dolenec,
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód prasny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szafikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
przyjmuje
prenumeratę na czasopisma
polskie, francuskie, niemieckie, włoskie, angielskie,
zapewniając punktualną wysyłkę na prowincyę.
Cennik czasopism przesyła ta księgarnia na żądanie **franco i bezpłatnie.** (2651-5-6)

Nakładem **K. Bartoszewicza** w Krakowie *(ulica Szewska Nr. 15)*
wyszedł najulubieńszy **KALENDARZ humorystyczny illustrowany**

ANANAS.

ANANAS oprócz części kalendarzowej, zawiera nowelle humorystyczne i wiersze: Artura Bartelsa, K. Bartoszewicza, Jordana (autora „Wędrówek Delegata“), Świderskiego i t. d. (2826 3-3)

Część illustracyjną składają rysunki Kostrzewskiego, Kossaka, Kruszewskiego, Pillatiego, Chrośnikiewicza, Ichnowskiego, Bieszczada i t. d. Wszystkie rysunki wykonane w pierwszorzędnym zakładzie reprodukcyjnym Husnika w Pradze.

Papier piękny, druk ozdobny, stawiają ANANASA pod względem zewnętrznym na czele wszystkich kalendarzy polskich. Cena egzempl. **40 c**, z przesyłką **45 c.**

NA GWIAZDKĘ! Pięknie illustrowana książeczka dla dzieci. Cena 50 ct.

Łososio-pstrągi

1 funt po 1 złr. 30 ct., wysyła pocztą każdego wtorku **Zakład sztucznego chowu ryb w Rudzie poczta Cieszanów.** (2806-3-3)

DO WYNAJĘCIA

od 1 kwietnia 1892 r. przy ul. Studenckiej L. 7: **I. piętro** obejmujące 6 pokoi, kredens, 2 przedpokoje, kuchnię, spiżarkę itd. (2844-2-3)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**
SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.
Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie,** oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK
firma założona 1679.
Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
(2703 4-)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft
(2475-9-52)

Niema już kaszlu!

Oddawna uznanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe

CUKIERKI CEBULOWE Oskara Tietzego.

Działają zadziwiająco szybko w **kaszlu, chrypce, zaflegmieniu itd.**

Tylko szczególne zestawienie moich cukierków zapewnia jedynie skutek, dlatego należy uważać dokładnie na nazwisko: **Oscar Tietze i „znak cebuli“,** gdyż istnieją naśladowania **bez wartości,** a nawet **szkodliwe.** W woreczkach po 20 i 40 ct. (2334-11-20)

Główny skład ma aptekarz F. Križan w Kromieryżu. Składy prawie we wszystkich aptekach i drogueryach; w **Krakowie** mają apt. E. Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, J. Trauczyńskiego spadkob., L. Rosner; w **Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, St. Pawłowski; w **Jarosławiu** J. Rohm, St. Wisłocki; w **Rzeszowie** A. Karpiński: w **Pilznie** Z. Czajka; w **Czortkowie** Z. Noss; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski; w **Sędziszowie** J. Mizerski; w **Bochni** M. Gatty; w **Bilsku** A. Blumenthal ap.

KUPONY

i wylosowane listy zastawne

Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
we Lwowie
płatne dnia 31 grudnia 1891 r., wypłaca już bez potrącenia prowizyi i kosztów
zastępstwo Galic. Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego
DOM BANKOWY
Rynek 12. **Blau & Epstein** Rynek 12.
Kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety pod najkorzystniejszemi warunkami.
Zlecenia z prowincyi uskuteczaia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. (2852-1 2)

G. OTOWSKI,

Reprezentant rafineryi nafty w Ropie,
poleca swój
FABRYCZNY SKŁAD NAFTY i LAMP
w KRAKOWIE w Rynku głównym L. 7.
Posiada na składzie:
NAFTĘ GALICYJSKĄ, najlepszą salonową, niezapalna i nieeksplodującą i dostawia do domu na żądanie bezpłatnie. — Przyjmuje naprawy lamp, palników i wypożycza lampy na wieczorki, rauty, zabawy i t. d. (2834 3-10)
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ LAMP BŁYSKAWICZNYCH HERMANA.
WYNALAZEK NOWY, dający białe światło i chroniący od eksplozyi nafty.

Bracia M. Iscovitsch

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE.
Główny skład dla Galicyi:
Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie,** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy zakład ubiorów,

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty. (2597-12-12)

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunii w Bukareszcie „Chevalier de Mode“ Strada Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach itd. — Główny skład dla Serbii w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France“. — **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.**

Firma założona 1812. **Kilkakrotnie odznaczona.**

M. RITTER w Lipniku (w Morawie)
FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.
Dowóz rumu Jamaica, koniaku i herbaty.
GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp.
COGNAC i BORDEAUX.
Szczególność: Campagne - Radetzky - Ritter polecany przez słynnych lekarzy.
(2810-3-27)

SZORY NA KONIE,

rzędy, siodła, kufry podróżne, torby podróżne, necesery podróżne, popręgi, bicze, dery dla koni, dzwonki, dzwoneczki do sań, przybory stajenne, narzędzia, towary stalowe, okucia i wszelkie inne towary siodlarskie poleca jak najtaniej

KAROL LÜFTNER w PRADZE,
Przykopy, ulica Bergmanna.

Cenniki darmo i opłatnie. (2823-3 3)

NAJLEPSZA

KMINKÓWKA ŻYTNIOWA

firmy **E. LICHTWITZ & Comp.**
c. k. nadwornych dostawców w Opawie.

Ten smaczny aromatyczny **likier kminkowy,** przez nas szczególnie starannie z czystej wódki żytniowej i z holenderskiego wyborowego zielonego kminku wyrabiany, działa znakomicie na trawienie i może być jaknajlepiej polecony jako smaczny, znakomity higieniczny środek. (2804 3-6)

Do nabycia w pierwszych handlach korzennych i łakoci.

Można jeszcze kupić na terenie naftowym dwudziesto-morgowym w Potoku, na którym wiercenie rozpoczęto, 2% brutto do wszystkich szybów. (2825-3-5)

Mający chęć kupna zechcą się zgłosić pod adresem: Jaworski, Gorlice.

WYBORNE JESIENNE
KARPACKIE SERY OWCZE,
5 kilo skrzyneczkę 3 złr. 65 ct., wyborne karpackie **sery cegiełkowe,** 5 kilo paczkę 4 złr. 25 ct., paloną prawdziwą **karpacką borowiczkę** (nie oliwą zaprawianą) 3½ litr. oplataną butelkę, słodkawą 3 złr. 60 cnt., gorzkawą 3 złr. 90 cnt. z opakowaniem za gotówkę lub za zaliczką opłatuie do każdej stacyi pocztowej, poleca **Gustaw Ganovszky** w Szepes-Szombat (w Węgrzech). (2828-2-3)

Stare, czyste
WINA WĘGIERSKIE
w handlu Edwarda Fuchsa
w Krakowie. (1988-18-)

Mariage. Eine 22-jährige Waise mit 30,000 fl., und eine 28-jährige Wittwe mit 50,000 fl. Baarvermögen — wünschen sich entsprechend zu verehelichen.— Näheres: **Steiner, Budapest, Elisabethring Nr 31. — Anonyme wird nicht berücksichtigt.** (2788-3-3)

W dobrach Dąbrówka morska,

poczta Uście solne, jest **Ogier złoto-gniady pochodzenia angielskiego,** lat 4, miary 16¾ czyli 178 ctm., nadzwyczaj silnej budowy, do sprzedania. (2820-3-6)

NAJTAŃSZA ILLUSTRACYA POLSKA

BIESIADA LITERACKA.

Zajmuje się Literaturą, Sztuką, Krytyką, Wychowaniem, Gospodarstwem, Przemysłem, Sprawami bieżącemi, Polityką.

Dobro moralne i materyalne **Rodziny** jest głównym celem pracy *Biesiady.*

W roku 1892 prenumeratorowie całoroczni *Biesiady z Dodatkiem powieściowym* otrzymają wielce zajmujące dzieło p. t.

SIŁA WOLI.

Cena w Galicyi.
Biesiada Literacka bez Dodatku powieściowego rocznie złr. **7** cnt. **50,** półrocznie złr. **3** cnt. **75,** kwartalnie złr. **1** cnt. **30.**
Z Dodatkiem powieściowym rocznie złr. **10,** półrocznie złr. **5,** kwartalnie złr. **2** cnt. **50.**

Numera okazowe i prospekta Biesiady Literackiej, stosownie do żądania, przesyłamy bezpł.

Cena w W. Ks. Poznańskiem.
Biesiada Literacka bez Dodatku powieściowego rocznie marek **12,** półrocznie marek **6,** kwartalnie marek **3.** (2729 3-3)
Z Dodatkiem powieściowym rocznie marek **16,** półrocznie marek **8,** kwartalnie marek **4.**

lub w walucie rosyjskiej podług ceny prowincyonalnej.

Adres do REDAKCYI BIESIADY LITERACKIEJ wprost:
„w Warszawie, ul. Chmielna L. 26.“

Die elegante Mode

Illustrirte Zeitung für Mode und Handarbeit.
(2832-2-2)

Alle 14 Tage eine Nummer. — Preis pro Quartal **1 Gulden.**

„Die elegante Mode“ ist jetzt das beliebteste Modenblatt in Oesterreich-Ungarn und ebenso reichhaltig als „Der Bazar“.

Colorirte Stahlstiche | Schnittmuster in natürlicher Grösse.

Man abonnirt bei allen Postanstalten und Buchhandlungen.

PIWNICE

GRAND HOTELU w KRAKOWIE

powszechnie znane z wykwintnych win i dobroci wszelkich trunków, sprzedają i wysyłają za zaliczką **assortowane koszyki** lub paczki, **zawierające po 6, 12 i 24 butelek wyborowych gatunków,** pod gwarancyą, a mianowicie:

Koszyk zawierający **6 butelek:**

Za złr. 8 w. a.
2 butelki wina białego wybornego austryac.
2 „ „ czerwonego (Burgunder).
1 butelka znakomitej Dereniówki.
1 „ Szampańskiego.
6

Za złr. 12 w. a.
1 butelka wina białego Reńskiego.
1 „ „ czerwonego (Burgunder).
1 „ „ białego fran. (Chau Yquem).
1 „ Koniaku oryg. francuskiego kurac.
1 „ Madeiry starej.
½ butelki Szampańskiego oryg. francus.
6

Koszyk zawierający **12 butelek:**

za złr. 18 w. a.
2 butelki wina białego wyborowego austr.
2 „ „ czerwonego (Burgunder).
2 „ „ białego fran. (Chau Yquem).
2 „ „ „ węgiersk. starego.
1 butelka „ czerwonego Bordeaux.
1 „ znakomitej Dereniówki.
1 „ Madeiry starej.
1 „ Szampańskiego.
12

Za złr. 24 w. a.
2 butelki wina białego Reńskiego.
2 „ „ czerwonego Bordeaux.
2 „ „ białego fran. (Chau Yquem).
2 „ „ „ wyborowego austr.
1 butelka Likieru oryginalnego francuskiego.
1 „ Koniaku „ „ kurac.
1 „ Madeiry starej.
1 „ Szampańskiego francuskiego.
12

Koszyk zawierający **24 butelek:**

Za złr. 38 w. a.
3 butelki wina białego wyborowego austr.
3 „ „ czerwonego (Burgunder)
3 „ „ białego fran. (Chau Yquem).
2 „ „ czerwonego Bordeaux.
2 „ „ białego węgiersk. starego.
2 „ „ „ Reńskiego.
2 „ „ „ Burgundz. franc.
1 butelka Koniaku oryginalnego fran. kurac.
1 „ Żytniówki starej prawdziwej.
1 „ Likieru oryginal francuskiego.
2 butelki Madeiry starej.
2 „ Szampana.
24

Za złr. 50 w. a.
2 butelki wina białego Reńskiego.
3 „ „ „ fran. (Chau Yquem).
2 „ „ czerwonego Bordeaux.
2 „ „ białego węgiersk. starego.
2 „ „ czerw. Burgundz. starego.
3 „ „ białego wyborowego austr.
3 „ „ czerwonego (Burgunder).
1 butelka Koniaku oryg. francuskiego kurac.
1 „ Araku białego starego.
1 „ Likieru oryginal. francuskiego.
2 butelki Madeiry lub Sherry starej.
2 „ Szampańskiego oryginal. fran.
24

(2821-3-5) **Administracya Grand-Hotelu w Krakowie.**

Dotychczas niezrównany!



W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie
we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz. (2322 8-18)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Prospekt na dzieło pod tytuł. „Życie Katolickie“, książka do nabożeństwa i rozmyślania dla młodych osób.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*